

Proletariusze
wszystkich
krajów
łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W KRAKOWIE

ROK X
Nr 92 (3073)
Sobota i niedziela
19. i 20. kwietnia
Wyd. A
Cena 50 gr.

Propozycje polskie stanowią cenny wkład w wysiłki dla położenia kresu wyscigowi zbrojeń

Odpowiedź rządu belgijskiego na memorandum rządu PRL

WARSZAWA (PAP) Rząd PRL otrzymał od rządu belgijskiego następującą odpowiedź na przekazane rządowi belgijskiemu w dniu 14 lutego br. memorandum w sprawie utworzenia strefy bezatomowej w Europie środkowej.

„Rząd polski kilkakrotnie w ciągu ostatnich miesięcy zwracał uwagę rządu belgijskiego na różne aspekty planu ograniczonego rozbrojenia atomowego wniesionego w dniu 2 października 1957 r. przez J. E. ministra Rapackiego na forum Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych.

Doświadczenia te, a w szczególności uwagi przekazane przez J. E. pana ambasadora Polski w dniu 24 października 1957 r., jak również aide-memoire wręczone charge d'affaires Belgii w Warszawie w dniu 14 lutego br. skupiły całkowitą uwagę belgijskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Znaczenie tych propozycji podkreślił zresztą w wywiadzie dla radia belgijskiego w dniu 3 marca 1958 r. minister spraw zagranicznych Królestwa Belgii.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych uważa, że propozycje rządu polskiego — wraz z propozycjami pochodzącymi z innych źródeł zmierzającymi do zmniejszenia napięcia międzynarodowego stanowią bardzo cenny wkład w wysiłki obecnie po-

STAN ZDROWIA
23 MIESZKAŃCÓW WŁOCŁAWKA,
KTÓRZY ZATRULI SIĘ
SKAZOŃMI SPIRYTUSEM,
ULEGŁY POPRAWIE

BYDGOSZCZ (PAP). Według informacji uzyskanych przez korespondenta PAP w dniu 17 bm. w Szpitalu Miejskim we Włocławku — stan zdrowia 23 osób, które przed kilku dniami uległy zatruciu skażonym spirytem, skradzionym z cysterny kolejowej we włocławskiej „Cieluście”, uległ znacznej poprawie.

Ludziom tym, wśród których znajduje się również kobieta i dwoje dzieci, nie zagraża już utrata życia.

Z narady sekretarzy w KW partii

Bieżące zadania

(Obsł. wł.). — W Komitecie Wojewódzkim odbyła się narada pierwszych sekretarzy KP z udziałem członków sekretariatu KW — tow. Motyki, Krakiewicz i Pięty. Omówiono na niej bieżące zagadnienia pracy partyjnej oraz najbliższe zadania.

Informację na temat wyborów do władz partyjnych wygłosił sekretarz organizacyjny KW, tow. Krakiewicz. Podkreślił on pozytywne momenty, jakie wniosła weryfikacja, rosnące aktywizację organizacji partyjnych oraz konieczność zwrócenia szczególnej uwagi na przebieg i przygotowanie konferencji wyborczych.

Chodzi o to, aby każda konferencja przygotowywała w oparciu o wnioski i postulaty zgłaszane przez członków partii. W tym celu należy przeprowadzać rozmowy z wszystkimi członkami organizacji partyjnych, umieszczać ich propozycje w referatach. Referaty powinny być odbiciem nastrojów i problemów nurtujących

(Ciąg dalszy na str. 2)

Z sesji WRN w Krakowie

Drogi powinny stać się sprawą pierwszoplanową

(Obsł. wł.). — Drugi dzień obrad WRN zainaugurował referat o drogach i problemach komunikacyjnych w województwie krakowskim, wygłoszony przez wiceprzewodniczącego Prezydium, tow. Zbigniewa Skolickiego. Jak było do przewidzenia, sprawy te znalazły silny odzew w wystąpieniach dyskusyjnych. Nie dziwnego, stan dróg w województwie jest bardzo zły! Obrażają to najlepiej cyfry, na które powoływał się każdy przemawiający.

Z 9845 km dróg tzw. lokalnych utrzymywanych przez Radę Narodową, aż 8015 km to drogi gruntowe, z których większość w czasie roztopów zupełnie nie nadaje się do użytku. Mimo to — jak stwierdził przewodniczący Komisji Komunikacji, dr F. Mleczko — z roku na rok systematycznie zmniejszane są środki finansowe przeznaczone na ich przebudowę. I tak w 1956 roku wynosiły one 4,7 proc. a w r. b. już tylko 3,8 proc. budżetu. Jest rzecz alarmująca, iż najmniej na poprawę stanu dróg preliminują powiaty Proszowice, Nowy Targ czy Limanowa, gdzie sytuacja w tej dziedzinie jest wprost katastrofalna.

W świetle tego specjalnego znaczenia nabierają dobrowolne świadczenia ludności na cele drogowe. Jak duża dają one korzyść mówią cyfry, z których wynika, że czyn społeczne przewyższają kilkakrotnie roboty objęte planem inwestycyjnym. Wymagania są jednak znacznie większe. Dlatego słuszne wydaje się postulat, aby z tzw. funduszu gromadzkiego znaczna część przeznaczona na drogi, oraz inną (razem dyskusyjną) wniosek radnego Kruno o stworzeniu funduszu drogowego naborowego w formie opłat od pojazdów mechanicznych, których w województwie krakowskim mamy około 40 tysięcy (tyle, ile w 1938 roku było w całym kraju).

ZSRR żąda natychmiastowego zwołania posiedzenia Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP)

Przedstawiciel Związku Radzieckiego w ONZ, A. Sobolew zażądał zwołania na sobotę 19 bm. posiedzenia Rady Bezpieczeństwa. Oświadczył on, że na posiedzeniu tym Rada powinna rozpatrzyć sprawę dokonywania przez amerykańskie samoloty wojskowe z ładunkiem bomb atomowych i wodnorodnych lotów w kierunku terytoriów ZSRR oraz niezwłocznie podjąć kroki kładące kres postępowaniu tego rodzaju.

W rejonie Bugo-Narwi trwa walka z żywiołem

Ludność ewakuowano przy pomocy wojska. Częściowo ewakuowano także wsie: Dąbrowa, Topolina i Wieleśzew.

Wzburzone wody Narwi spowodowały przerwę w komunikacji drogowej w rejonie Ostrołęki. Na drodze Warszawa—Ostrołęka na 108 i na 112 km woda przelewała się przez szosę na długości 100 m. Komunikacja wstrzymana jest także na drogach Ostrołęka—Łomża i Ostrołęka—Międzyrzecz oraz Wyszków—Łochów. Jak dotychczas nie zanotowano uszkodzenia żadnego z mostów.

Zimowe wyprawy główną granicą Tatr posuwają się naprzód

ZAKOPANE (PAP)

Od kilku dni w Tatrach panują gęste mgły i przełotne mżawki. Z tym większą uwagą śledzi się więc tutaj przebieg wielkich zimowych wypraw główną granicą Tatr, podjętych ostatnio przez taterników polskich i słowackich.

Z ostatniego meldunku, który dotarł do Zakopanego, wynika, że 6-osobowa grupa alpinistów warszawskich i krakowskich połączyła się już z 4-osobową ekipą szturmową złożoną z ratowników GORP i od lodowej przełęczy Wyżniej obie wyprawy forsują wspólnie główną granicę Tatr.

„Bociania wojna” pod Poznaniem

POZNAN (PAP)

Opóźniona tegoroczna wiosna data się również we znaki jej zwiastom — długonogim bocianom. Ptaki te mają najcięższą trudność z „zaopatrzeniem” swej spłazni. Tym chyba należy tłumaczyć „bitwę” jaką stoczyły między sobą 17 bm. nad łąkami w pobliżu Jeziora Kierp pod Poznaniem, dwie liczące po kilkanaście sztuk gromady bocianów.

Nieliczni obserwatorzy „bocianiej wojny” mogli stwierdzić, że nie pociągają ona za sobą ofiar. W powietrzu fruwały tylko pióra.

Jak twierdzą okoliczni mieszkańcy, ostatnia „wojna” nie jest wyjątkiem. Obszar ten należy bowiem do bardzo zasobnych... w żabki.

Witamy Dostojnego Gościa



Delegacja radziecka z K. J. Woroszyłowem na Śląsku

KATOWICE (PAP)

18 bm. drugi dzień swego pobytu w Polsce przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — Kliment Woroszyłow rozpoczął już o godz. 5 rano.

Odbył on samotnie długi spacer po Warszawie, rozmawiając ze spotkanymi po drodze, idącymi do pracy robotnikami. Nieliczni o tej porze przechodnie serdecznie pozdrawiali dostojnego gościa.

We wczesnych godzinach porannych przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Kliment Woroszyłow i osoby towarzyszące mu w czasie pobytu w naszym kraju udali się specjalnym pociągiem z Warszawy do Katowic.

W podróży ze strony polskiej gościom radzieckim towarzyszą: przewodniczący Rady Państwa — Aleksander Zawadzki, sekretarz KC

PZPR — Zenon Kliszko, sekretarz Rady Państwa — Julian Horodecki, kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wiceminister Marian Naszkowski oraz szef protokołu dyplomatycznego MSZ — amb. Jerzy Grudziński.

O godzinie 11, pociąg specjalny zatrzymuje się na dworcu w Katowicach. Dworzec, jak całe miasto i cały Śląsk, udekorowany jest sztandarami biało-czerwonymi i czerwonymi. Klimenta Woroszyłowa i towarzyszące mu osoby witają: sekretarz Komitetu Centralnego i sekretarz KW PZPR w Katowicach — Edward Gierek, minister górnictwa i energetyki — inż. Franciszek Wąniś, kierownik Prezydium WRN — Ryszard Nieszporek oraz członkowie egzekutywy KW PZPR i Prezydium WRN.

Goście i gospodarze zajmują miejsca na trybunie zainstalowanej na placu przed dworcem. Na placu wypełnionym mieszkańcami Katowic, rozbrzmiewała pieśń „Sto lat”.

Zabiera głos Edward Gierek. Wita on serdecznie gości radzieckich w sercu polskiego przemysłu na robotniczym Śląsku. Z kolei K. Woroszyłow serdecznie pozdrawia zebrane tłumy wyrażając radość, że mógł przyjechać do Polski i do Katowic oraz dziękując za gorące powitanie. Jego słowa wywołują gorące owacje na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej, na cześć pokoju i solidarności wszystkich ludzi pracy.

O godz. 16 z okazji wizyty K. Woroszyłowa na Śląsku odbył się w Katowicach na placu im. Dzierżyńskiego wielki wiec na którym przemawiali: E. Gierek, A. Zawadzki i K. Woroszyłow.

K. J. Woroszyłow w Krakowie

(Inf. wł.). — Jak już donosiliśmy, w dniu dzisiejszym przybywa do Krakowa przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR, tow. K. J. Woroszyłow wraz z towarzyszącymi mu osobami.

O godz. 12 na granicy województwa katowickiego i krakowskiego, w Bieruniu Starym powitają gości radzieckich przedstawiciele władz wojewódzkich i społeczeństwa krakowskiego. Po zwiedzeniu Muzeum w byłym obozie koncentracyjnym Oświęcimiu delegacja przybędzie do Krakowa.

Przyjazd nastąpi o godzinie 14. Uroczyste powitanie delegacji przez przedstawicieli władz i społeczeństwa m. Krakowa będzie miało miejsce na Wawelu.

W związku z licznymi zapytaniami

mi mieszkańców miasta, pragnącymi powitać gości radzieckich, raz jeszcze przypominamy trasę przejazdu. Tow. Kliment Woroszyłow przejeżdża ulicami: Rondo Bronowickie — ul. 18 Stycznia — Aleje Mickiewicza i Krasińskiego — Powiśle — Podzamcze na Wawel, gdzie zamieszka w czasie swego pobytu w Krakowie.

Po południu goście radzieccy udadzą się do Nowej Huty, gdzie zwiedzą Kombinat im. Lenina, a o godzinie 17.30 spotkają się z aktywnym robotniczym. (ak)

Przedłużenie okresu trwania MRG

MOSKWA (PAP)

Do radzieckiego komitetu Międzynarodowego Roku Geofizycznego wpłynęła propozycja szeregu uczonych o przedłużeniu okresu trwania tej wielkiej imprezy naukowej. Propozycje takie wpływają również do komitetów MRG innych krajów.

Wiceprzewodniczący komitetu radzieckiego J. Bułanż zakomunikował korespondentowi TASS, że propozycje motywuje się tym, iż okres ubiegły nie był sprzyjającym i typowym dla obserwacji meteorologicznych, jak również dla obserwacji zjawisk w jonosferze. To też zakończenie badań 31 grudnia 1958 r., jak to przewidziano, uniemożliwiłoby uzyskanie danych niezbędnych do ustalenia prawidłowości szeregu zjawisk.

Kongres zatwierdził statut związków zawodowych

W piątym dniu obradowały komisje problemowe

WARSZAWA (PAP)

18 bm. w piątym dniu obrad IV Krajowego Kongresu Związków Zawodowych obradowały w dalszym ciągu komisje problemowe — statutowo-organizacyjna, mieszkaniowa, spraw bezpieczeństwa i higieny pracy, oświaty, kultury i wychowania fizycznego, samorządu robotniczego, ekonomiczna, ubezpieczeń społecznych oraz komisja socjalno-bytowa i ochrony zdrowia.

W toku dyskusji wysunięto na komisyjną szereg postulatów. M. in. członkowie komisji mieszkaniowej wysunęli wniosek zmierzający do zostrzenia obowiązujących rygorów w stosunku do użytkowników

gresu Zw. Zaw. rozpoczęło się o g. 15 pod przewodnictwem Romana Polakiewicza, przewodniczącego ZG Związku Zaw. Pracowników Handlu i Przemysłu Gastronomicznego.

W dalszym ciągu toczyła się dyskusja, w której głos zabrało jeszcze trzech mówców. Ponadto przemówienie powitalne wygłosił przedstawiciel koreańskich związków zawodowych — Bak Dok-hwa.

Przewodniczący obrad ogłosił wniosek zamknięcia dyskusji. Na ogólną liczbę 60 osób zapisanych do głosu przemawiało w ciągu trzech dni 54 mówców. Wniosek przyjęto jednogłośnie, po czym w imieniu komisji statutowo-organizacyjnej projekt statutu zrzeszenia związków zawodowych w Polsce referuje wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Związku Zaw. Prac. Państwowych — Wacław Łazuchiewicz. Kongres zatwierdza statut przy jednym głosie wstrzymującym się.

Po złożeniu sprawozdania przez komisję porozumiewawczą Kongres zatwierdził listę kandydatów do władz związkowych oraz wybrał komisję skrutacyjną. Na tym zakończyły się obrady plenarne piątego dnia Kongresu Związków Zawodowych.

Ciekawe wykopaliska

• NOWY JORK. Przed 3 tysiącami lat okolicie jeziora Huron w Kanadzie zamieszkiwał tzw. „człowiek inwerhuroński” — przodek Indian. Tłum jest zdania archeologów kanadyjskiego Waltera Kanyona, który dokonał niedawno szeregu odkryć wykopaliskowych nad jeziorem Huron między K'neardine a Port Elgin.



17 kwietnia 1958 r. odbyło się w Radzie Państwa spotkanie przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Klimenta Woroszyłowa z przewodniczącym Rady Państwa Aleksandrem Zawadzkim, I sekretarzem KC PZPR Władysławem Gomułą i prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem.

CAF — fot. Wdowiński

18 bm. posiedzenie plenarne Kon-

Wokół kryzysu rządowego we Francji

W całym kraju mnożą się apele o stworzenie rządu lewicy

PARYŻ (PAP)

Za radą przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego Le Troquera i licznych osobistości z kół parlamentarnych prezydent republiki Coty postanowił nie wyznaczać kandydata na premiera przed poniedziałkiem, tj. przed pierwszym etapem wyborów kantonowych. Tymczasem przeprowadza on nadal konsultacje z przedstawicielami grup Zgromadzenia Narodowego i Rady Republiki. W sobotę ma przyjąć byłych premierów Francji, m. in. Mendes-France'a, Guy Molleta i Gaillarda. Po 36 godzinach konsultacji u-

gruntowała się na ogół opinia, że w poniedziałek prezydent zwróci się do Soustelle'a — który, zdaniem większości, nie ma poważniejszych szans uzyskania inwestytury — a potem dopiero do innych kandydatów.

W całym kraju mnożą się tymczasem apele o stworzenie rządu lewicy. Tego rodzaju rezolucje podejmowane są na wiecach wyborczych (Tuluza, La Garenne, Colombes, Argenteuil, Levallois-Perret) i przez niektóre rady miejskie, jak np. w Genisiat, która zażądała stworzenia rządu frontu ludowego.

Bundestag odmówił rozpatrzenia ustawy o referendum ludowym

Głosami deputowanych koalicji rządowej (CDU/CSU) i partii niemieckiej oraz wolnej partii demokratycznej (FDP) Bundestag odrzucił w piątek wniosek, by projekt ustawy w sprawie referendum ludowego

wniesiony przez SPD postawić na porządku dziennym piątkowego posiedzenia i omawiać go w pierwszym czytaniu. SPD głosowała za postawieniem wniosku na porządku dziennym.

Bourguiba stwierdza:

Tunezja ponowi przed ONZ swą skargę przeciw Francji

Jak donosi z Tunisu Agencja Reuters, prezydent Tunezji H. Bourguiba wygłosił stwierdzenie radio- we, w którym stwierdził m. in., że jeśli kryzys gabinetowy we Francji będzie się przedłużał — rząd tunezyjski będzie się domagał zwolnienia Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Amerykańsko-brytyjska misja „dobrych usług” zakończyła się niepowodzeniem — powiedział prezy-

dent — z chwilą, gdy francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuciło propozycję mediatorów R. Murphy'ego i H. Bealeya. Jeśli kryzys gabinetowy we Francji potrwa więcej niż tydzień, Tunezja ponowi przed Organizacją Narodów Zjednoczonych swą skargę przeciwko Francji, która dopuściła się agresji bombardując 8 lutego wieś tunezyjską Sakiet-Sidi Jussef.

Przeszło 100 tys. mieszkańców

Imponująca demonstracja w Hamburgu

BONN (PAP)

Imponująca demonstracja przeciwko zbrojeniom atomowym w NRF, która odbyła się w czwartek w Hamburgu — największym mieście Republiki Federalnej — zgromadziła na placu przed ratuszem przeszło 100 tys. mieszkańców tego miasta. Niektóre agencje, jak np. United Press obliczają liczbę uczestników demon-

stracji na 140 tys. Rach uliczny w mieście został całkowicie sparaliżowany od godziny 17 do 18.

Na wiecu przemawiali kilku mówców, m. in. sam burmistrz Hamburga Brauer, deputowany do Bundestagu z ramienia FDP Wolfgang Doering, członek zarządu zachodnio-niemieckich związków zawodowych Hans Frehe, Max Brauer odczytał uczestnikom wiece list kancelarii NRF do premierów wszystkich krajów zachodnio-niemieckich, w którym wypowiada się on przeciwko referendum ludowemu w sprawie zbrojeń atomowych jako formie sprzecznej z konstytucją. Bezsensowne jest — powiedział burmistrz Hamburga — aby w takiej chwili prowadzić akademickie spory na temat rzekomego niebezpieczeństwa „plebiscytowej demokracji”. Jesteśmy zdania, że przy podejmowaniu uchwał, które dotyczą życia lub śmierci milionów, nie może decydować sama większość w Bundestagu czy też w rządzie federalnym.

KRÓTKO z zagranicy

• DELHI. Dr J. Katz-Suchy złożył listy uwierzytelniające generalnemu gubernatorowi Cejlonu, sir Oliverowi Goonetillekemu. Uroczystość odbyła się w dawnym pałacu królowej Colombo.

Jak wiadomo, dr Katz-Suchy jest ambasadorem PRL w Delhi. Obecnie będzie reprezentował Polskę również na Cejlonie.

• RYZM. Deszcze, jakie spadły w północnych Włoszech od 10 kwietnia br. były w stosunkowo wysokim stopniu radioaktywne.

• NOWY JORK. Stały reprezentant Związku Radzieckiego w ONZ Arkady Sobolew przyjął w czwartek delegację nowojorskiego komitetu założonej ostatnio w Ameryce organizacji noszącej nazwę „O roszadną politykę nuklearną”. W skład organizacji wchodzi wybitni uczeni, duchowni i działacze polityczni m. in. Linus Pauling zdobywca Nagrody Nobla w dziedzinie chemii.

• KAIR. W Jerozolimie i w całym Izraelu odbyły się uroczystości poświęcone pamięci 6 milionów Żydów zamordowanych przez nazistów podczas II wojny światowej.

• LONDYN. Pośrednicy w sporze francusko-tunezyjskim Murphy i Bealey, którzy przybyli do Londynu oświadczyli, że ich misja dobrych usług chwilowo została „zawieszona”.

• LONDYN. Jak donoszą z Kalru, na całym terytorium Zjednoczonej Republiki Arabskiej obchodzone 12 rocznicę ewakuacji wojsk francuskich z Syrii. Dzień 17 kwietnia jest świętem narodowym Syryjczyków. Był on również obchodzony w egipskiej części Zjednoczonej Republiki Arabskiej.

• TOKIO. Rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Japonii zakomunikował, iż wicekanclerz NRF oraz minister gospodarki Ludwig Erhard od wiedzeli w tym roku Japonię na zaproszenie rządu japońskiego. Dokładniejszy termin wizyty nie został ustalony.

• WIEDEN. Robotnicy prowadzący w Graz (Austria) wykopy pod fundamenty przyszłej fabryki napotkali na dwa ludzkie szkielety.

Znaleziono w pobliżu szkieletów odznaki wojskowe, świadczą iż szkielety należały do żołnierzy Napoleona — którzy polegali, prawdopodobnie podczas szturm na górę Schloßberg w pobliżu Grazu.

• NOWY JORK. Lekarz z Montre- alu (Kanada) dr Paulin, Bergeoff-Gil- low odkrył metodę dzięki której kobieta może urodzić chłopca albo dziewczynkę w zależności od tego co sobie życzy. Mieszkaniec dzielnicy „Le Peuple”, który podał tę wiadomość pisze, że dzięki metodzie wspomnianego lekarza, 14 matek urodziło „na zamówienie” 12 chłopców i 2 dziewczynki. Zabieg dr Bergeoff-Gil- lowa polega na wstrzykiwaniu hormonów do organizmu matki.

Bieżące zadania

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Możliwość wzrostu szeregów partyjnych są obecnie z każdym dniem większe. Od poszczególnych komitetów partyjnych zależy wykorzystanie ich i spowodowanie, by do partii przyszli najlepsi ludzie.

Tow. Pieta, sekretarz propagandy KW omówił przygotowania do święta 1 Maja oraz treść polityczną hasel, które powinny nam przyswiecać. Tegoroczny 1 Maja obchodzimy będziemy w warunkach dalszej stabilizacji politycznej i ideologicznej międzynarodowego ruchu robotniczego. Po XX Zjeździe i trudnym okresie zmian zaszytych w obojętnej centralnej sprawie staje się ofensywa pokojowa. Także w naszym województwie stronnictwa polityczne, FJN, całe społeczeństwo powinno w dniu święta międzynarodowej solidarności mas pracujących zdecydowanie poprzeć politykę partii i rządu, dalszej realizacji programu odnowy, którego wyrazem stała się na arenie międzynarodowej inicjatywa Polski w postaci planu Rapackiego.

Problem, który wiele miejsca zajął na spotkaniu pierwszych sekretarzy KP z Sekretariatem KW, to przygotowanie do wyboru sołtysów. Akcja ta powinna zacząć się na dobre po 1 Maja (wybory odbędą się do końca maja). Wymagać ona będzie dużego wysiłku i pracy społeczno-politycznej ze strony aktywów, komitetów FJN, rad narodowych, organizacji partyjnych i ZSL. Trzeba wybrać na sołtysów ludzi posiadających odpowiednie kwalifikacje, cieszących się autorytetem, którzy sprostają nie tylko wymogom pracy ku zadowoleniu wsi, lecz mogą być przykładem uczciwości i wywiązywania się z obowiązków obywatelskich wobec państwa. Na temat roli organizacji partyjnej w tej kampanii, mobilizacji aktywów partyjnego i społecznego na wsi, współdziałania z ZSL mówił wice I sekretarz KW, tow. Motyka, podkreślając także znaczenie pracy organizacyjnej.

Naradę zakończyła informacja tow. Skóry z Wydziału Organizacyjnego KW, który zrelacjonował formy szkolenia pracowników politycznych aparatu partyjnego (już niedługo zacznie się szkolenie w postaci konferencji i kurso-konferencji) oraz przedstawił propozycje dotyczące doskonalenia aktywów i pracowników w organizacjach społecznych.

R. W.

Zasady ustalania norm zaludnienia mieszkań

Zarządzenie min. gospodarki komunalnej

Minister gospodarki komunalnej wydał zarządzenie w sprawie zasad ustalania norm zaludnienia mieszkań. Normy te wynoszą od 7 m. kwadr. do 10 m. kwadr. powierzchnię mieszkalną na każdą uprawnioną osobę. W tych granicach rady narodowe ustalają szczegółowe normy obowiązujące na danym terenie. Lata podkreślił, iż do powierzchni mieszkalnej nie wlicza się kuchni, pomieszczeń pozabudowlanych okien, łazienek, ubikacji, korytarzy, spiżarek, schodów, szaf w murze itp.

Normy zaludnienia mieszkań nie mają zastosowania w przypadku mieszkań 1-izbowych, ewentualnie samodzielnych mieszkań dwuizbowych (pokój z kuchnią), zajmowanych przynajmniej przez dwie osoby. Tak samo nie odnoszą się one do mieszkań służbowych, które zostały przydzielone w związku ze szczególnym charakterem pracy, która wymaga lokalu w określonym budynku lub w zespole budynków.

Izba mieszkalna o powierzchni 30 m. kwadr. lub większej może być uznana za dwie izby, jeżeli jest zajmowana przez jedną rodzinę, albo przez dwie osoby tej samej płci.

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Andrzej Szczypiorski

Notatki przybyśsza z Zachodu

W żadnym zapewne kraju europejskim przybyśsza z zagranicy nie jest tak mile i serdecznie witany jak w Polsce. Tkwi w tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata, o którym nasi reportażyści wypisywali i wypisywali najprzeróżniejsze historie. Polakom wydaje się od lat kilkunastu, że Polska leży na wschód od Edenu i oczy ich wędrują w ślad za ujmającym słońcem, o którym wiedzą, że z całą pewnością świeci silniej i jaśniej im dalej na zachód.

Tak więc przybyśsza z zachodu otoczony jest ciepłem ludzkiej ciekawości, budzi nieokreślony niepokój, często rozpała namiętności, rzadziej — zniechęcenie czy rozczarowanie. Przybyśsza z zachodu jest u nas uduchowana, w związku z tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata, o którym nasi reportażyści wypisywali i wypisywali najprzeróżniejsze historie. Polakom wydaje się od lat kilkunastu, że Polska leży na wschód od Edenu i oczy ich wędrują w ślad za ujmającym słońcem, o którym wiedzą, że z całą pewnością świeci silniej i jaśniej im dalej na zachód.

Tak więc przybyśsza z zachodu otoczony jest ciepłem ludzkiej ciekawości, budzi nieokreślony niepokój, często rozpała namiętności, rzadziej — zniechęcenie czy rozczarowanie. Przybyśsza z zachodu jest u nas uduchowana, w związku z tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata, o którym nasi reportażyści wypisywali i wypisywali najprzeróżniejsze historie. Polakom wydaje się od lat kilkunastu, że Polska leży na wschód od Edenu i oczy ich wędrują w ślad za ujmającym słońcem, o którym wiedzą, że z całą pewnością świeci silniej i jaśniej im dalej na zachód.

Tak więc przybyśsza z zachodu otoczony jest ciepłem ludzkiej ciekawości, budzi nieokreślony niepokój, często rozpała namiętności, rzadziej — zniechęcenie czy rozczarowanie. Przybyśsza z zachodu jest u nas uduchowana, w związku z tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata, o którym nasi reportażyści wypisywali i wypisywali najprzeróżniejsze historie. Polakom wydaje się od lat kilkunastu, że Polska leży na wschód od Edenu i oczy ich wędrują w ślad za ujmającym słońcem, o którym wiedzą, że z całą pewnością świeci silniej i jaśniej im dalej na zachód.

Tak więc przybyśsza z zachodu otoczony jest ciepłem ludzkiej ciekawości, budzi nieokreślony niepokój, często rozpała namiętności, rzadziej — zniechęcenie czy rozczarowanie. Przybyśsza z zachodu jest u nas uduchowana, w związku z tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata, o którym nasi reportażyści wypisywali i wypisywali najprzeróżniejsze historie. Polakom wydaje się od lat kilkunastu, że Polska leży na wschód od Edenu i oczy ich wędrują w ślad za ujmającym słońcem, o którym wiedzą, że z całą pewnością świeci silniej i jaśniej im dalej na zachód.

Tak więc przybyśsza z zachodu otoczony jest ciepłem ludzkiej ciekawości, budzi nieokreślony niepokój, często rozpała namiętności, rzadziej — zniechęcenie czy rozczarowanie. Przybyśsza z zachodu jest u nas uduchowana, w związku z tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata, o którym nasi reportażyści wypisywali i wypisywali najprzeróżniejsze historie. Polakom wydaje się od lat kilkunastu, że Polska leży na wschód od Edenu i oczy ich wędrują w ślad za ujmającym słońcem, o którym wiedzą, że z całą pewnością świeci silniej i jaśniej im dalej na zachód.

Tak więc przybyśsza z zachodu otoczony jest ciepłem ludzkiej ciekawości, budzi nieokreślony niepokój, często rozpała namiętności, rzadziej — zniechęcenie czy rozczarowanie. Przybyśsza z zachodu jest u nas uduchowana, w związku z tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata, o którym nasi reportażyści wypisywali i wypisywali najprzeróżniejsze historie. Polakom wydaje się od lat kilkunastu, że Polska leży na wschód od Edenu i oczy ich wędrują w ślad za ujmającym słońcem, o którym wiedzą, że z całą pewnością świeci silniej i jaśniej im dalej na zachód.

Tak więc przybyśsza z zachodu otoczony jest ciepłem ludzkiej ciekawości, budzi nieokreślony niepokój, często rozpała namiętności, rzadziej — zniechęcenie czy rozczarowanie. Przybyśsza z zachodu jest u nas uduchowana, w związku z tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata, o którym nasi reportażyści wypisywali i wypisywali najprzeróżniejsze historie. Polakom wydaje się od lat kilkunastu, że Polska leży na wschód od Edenu i oczy ich wędrują w ślad za ujmającym słońcem, o którym wiedzą, że z całą pewnością świeci silniej i jaśniej im dalej na zachód.

Tak więc przybyśsza z zachodu otoczony jest ciepłem ludzkiej ciekawości, budzi nieokreślony niepokój, często rozpała namiętności, rzadziej — zniechęcenie czy rozczarowanie. Przybyśsza z zachodu jest u nas uduchowana, w związku z tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata, o którym nasi reportażyści wypisywali i wypisywali najprzeróżniejsze historie. Polakom wydaje się od lat kilkunastu, że Polska leży na wschód od Edenu i oczy ich wędrują w ślad za ujmającym słońcem, o którym wiedzą, że z całą pewnością świeci silniej i jaśniej im dalej na zachód.

Tak więc przybyśsza z zachodu otoczony jest ciepłem ludzkiej ciekawości, budzi nieokreślony niepokój, często rozpała namiętności, rzadziej — zniechęcenie czy rozczarowanie. Przybyśsza z zachodu jest u nas uduchowana, w związku z tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata, o którym nasi reportażyści wypisywali i wypisywali najprzeróżniejsze historie. Polakom wydaje się od lat kilkunastu, że Polska leży na wschód od Edenu i oczy ich wędrują w ślad za ujmającym słońcem, o którym wiedzą, że z całą pewnością świeci silniej i jaśniej im dalej na zachód.

Tak więc przybyśsza z zachodu otoczony jest ciepłem ludzkiej ciekawości, budzi nieokreślony niepokój, często rozpała namiętności, rzadziej — zniechęcenie czy rozczarowanie. Przybyśsza z zachodu jest u nas uduchowana, w związku z tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata, o którym nasi reportażyści wypisywali i wypisywali najprzeróżniejsze historie. Polakom wydaje się od lat kilkunastu, że Polska leży na wschód od Edenu i oczy ich wędrują w ślad za ujmającym słońcem, o którym wiedzą, że z całą pewnością świeci silniej i jaśniej im dalej na zachód.

Tak więc przybyśsza z zachodu otoczony jest ciepłem ludzkiej ciekawości, budzi nieokreślony niepokój, często rozpała namiętności, rzadziej — zniechęcenie czy rozczarowanie. Przybyśsza z zachodu jest u nas uduchowana, w związku z tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata, o którym nasi reportażyści wypisywali i wypisywali najprzeróżniejsze historie. Polakom wydaje się od lat kilkunastu, że Polska leży na wschód od Edenu i oczy ich wędrują w ślad za ujmającym słońcem, o którym wiedzą, że z całą pewnością świeci silniej i jaśniej im dalej na zachód.

Tak więc przybyśsza z zachodu otoczony jest ciepłem ludzkiej ciekawości, budzi nieokreślony niepokój, często rozpała namiętności, rzadziej — zniechęcenie czy rozczarowanie. Przybyśsza z zachodu jest u nas uduchowana, w związku z tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata, o którym nasi reportażyści wypisywali i wypisywali najprzeróżniejsze historie. Polakom wydaje się od lat kilkunastu, że Polska leży na wschód od Edenu i oczy ich wędrują w ślad za ujmającym słońcem, o którym wiedzą, że z całą pewnością świeci silniej i jaśniej im dalej na zachód.

Tak więc przybyśsza z zachodu otoczony jest ciepłem ludzkiej ciekawości, budzi nieokreślony niepokój, często rozpała namiętności, rzadziej — zniechęcenie czy rozczarowanie. Przybyśsza z zachodu jest u nas uduchowana, w związku z tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata, o którym nasi reportażyści wypisywali i wypisywali najprzeróżniejsze historie. Polakom wydaje się od lat kilkunastu, że Polska leży na wschód od Edenu i oczy ich wędrują w ślad za ujmającym słońcem, o którym wiedzą, że z całą pewnością świeci silniej i jaśniej im dalej na zachód.

Tak więc przybyśsza z zachodu otoczony jest ciepłem ludzkiej ciekawości, budzi nieokreślony niepokój, często rozpała namiętności, rzadziej — zniechęcenie czy rozczarowanie. Przybyśsza z zachodu jest u nas uduchowana, w związku z tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata, o którym nasi reportażyści wypisywali i wypisywali najprzeróżniejsze historie. Polakom wydaje się od lat kilkunastu, że Polska leży na wschód od Edenu i oczy ich wędrują w ślad za ujmającym słońcem, o którym wiedzą, że z całą pewnością świeci silniej i jaśniej im dalej na zachód.

Tak więc przybyśsza z zachodu otoczony jest ciepłem ludzkiej ciekawości, budzi nieokreślony niepokój, często rozpała namiętności, rzadziej — zniechęcenie czy rozczarowanie. Przybyśsza z zachodu jest u nas uduchowana, w związku z tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata, o którym nasi reportażyści wypisywali i wypisywali najprzeróżniejsze historie. Polakom wydaje się od lat kilkunastu, że Polska leży na wschód od Edenu i oczy ich wędrują w ślad za ujmającym słońcem, o którym wiedzą, że z całą pewnością świeci silniej i jaśniej im dalej na zachód.

Tak więc przybyśsza z zachodu otoczony jest ciepłem ludzkiej ciekawości, budzi nieokreślony niepokój, często rozpała namiętności, rzadziej — zniechęcenie czy rozczarowanie. Przybyśsza z zachodu jest u nas uduchowana, w związku z tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata, o którym nasi reportażyści wypisywali i wypisywali najprzeróżniejsze historie. Polakom wydaje się od lat kilkunastu, że Polska leży na wschód od Edenu i oczy ich wędrują w ślad za ujmającym słońcem, o którym wiedzą, że z całą pewnością świeci silniej i jaśniej im dalej na zachód.

Tak więc przybyśsza z zachodu otoczony jest ciepłem ludzkiej ciekawości, budzi nieokreślony niepokój, często rozpała namiętności, rzadziej — zniechęcenie czy rozczarowanie. Przybyśsza z zachodu jest u nas uduchowana, w związku z tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata, o którym nasi reportażyści wypisywali i wypisywali najprzeróżniejsze historie. Polakom wydaje się od lat kilkunastu, że Polska leży na wschód od Edenu i oczy ich wędrują w ślad za ujmającym słońcem, o którym wiedzą, że z całą pewnością świeci silniej i jaśniej im dalej na zachód.

Tak więc przybyśsza z zachodu otoczony jest ciepłem ludzkiej ciekawości, budzi nieokreślony niepokój, często rozpała namiętności, rzadziej — zniechęcenie czy rozczarowanie. Przybyśsza z zachodu jest u nas uduchowana, w związku z tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata, o którym nasi reportażyści wypisywali i wypisywali najprzeróżniejsze historie. Polakom wydaje się od lat kilkunastu, że Polska leży na wschód od Edenu i oczy ich wędrują w ślad za ujmającym słońcem, o którym wiedzą, że z całą pewnością świeci silniej i jaśniej im dalej na zachód.

Tak więc przybyśsza z zachodu otoczony jest ciepłem ludzkiej ciekawości, budzi nieokreślony niepokój, często rozpała namiętności, rzadziej — zniechęcenie czy rozczarowanie. Przybyśsza z zachodu jest u nas uduchowana, w związku z tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata, o którym nasi reportażyści wypisywali i wypisywali najprzeróżniejsze historie. Polakom wydaje się od lat kilkunastu, że Polska leży na wschód od Edenu i oczy ich wędrują w ślad za ujmającym słońcem, o którym wiedzą, że z całą pewnością świeci silniej i jaśniej im dalej na zachód.

Tak więc przybyśsza z zachodu otoczony jest ciepłem ludzkiej ciekawości, budzi nieokreślony niepokój, często rozpała namiętności, rzadziej — zniechęcenie czy rozczarowanie. Przybyśsza z zachodu jest u nas uduchowana, w związku z tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata, o którym nasi reportażyści wypisywali i wypisywali najprzeróżniejsze historie. Polakom wydaje się od lat kilkunastu, że Polska leży na wschód od Edenu i oczy ich wędrują w ślad za ujmającym słońcem, o którym wiedzą, że z całą pewnością świeci silniej i jaśniej im dalej na zachód.

Tak więc przybyśsza z zachodu otoczony jest ciepłem ludzkiej ciekawości, budzi nieokreślony niepokój, często rozpała namiętności, rzadziej — zniechęcenie czy rozczarowanie. Przybyśsza z zachodu jest u nas uduchowana, w związku z tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata, o którym nasi reportażyści wypisywali i wypisywali najprzeróżniejsze historie. Polakom wydaje się od lat kilkunastu, że Polska leży na wschód od Edenu i oczy ich wędrują w ślad za ujmającym słońcem, o którym wiedzą, że z całą pewnością świeci silniej i jaśniej im dalej na zachód.

Tak więc przybyśsza z zachodu otoczony jest ciepłem ludzkiej ciekawości, budzi nieokreślony niepokój, często rozpała namiętności, rzadziej — zniechęcenie czy rozczarowanie. Przybyśsza z zachodu jest u nas uduchowana, w związku z tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata, o którym nasi reportażyści wypisywali i wypisywali najprzeróżniejsze historie. Polakom wydaje się od lat kilkunastu, że Polska leży na wschód od Edenu i oczy ich wędrują w ślad za ujmającym słońcem, o którym wiedzą, że z całą pewnością świeci silniej i jaśniej im dalej na zachód.

Tak więc przybyśsza z zachodu otoczony jest ciepłem ludzkiej ciekawości, budzi nieokreślony niepokój, często rozpała namiętności, rzadziej — zniechęcenie czy rozczarowanie. Przybyśsza z zachodu jest u nas uduchowana, w związku z tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata, o którym nasi reportażyści wypisywali i wypisywali najprzeróżniejsze historie. Polakom wydaje się od lat kilkunastu, że Polska leży na wschód od Edenu i oczy ich wędrują w ślad za ujmającym słońcem, o którym wiedzą, że z całą pewnością świeci silniej i jaśniej im dalej na zachód.

Tak więc przybyśsza z zachodu otoczony jest ciepłem ludzkiej ciekawości, budzi nieokreślony niepokój, często rozpała namiętności, rzadziej — zniechęcenie czy rozczarowanie. Przybyśsza z zachodu jest u nas uduchowana, w związku z tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata, o którym nasi reportażyści wypisywali i wypisywali najprzeróżniejsze historie. Polakom wydaje się od lat kilkunastu, że Polska leży na wschód od Edenu i oczy ich wędrują w ślad za ujmającym słońcem, o którym wiedzą, że z całą pewnością świeci silniej i jaśniej im dalej na zachód.

Tak więc przybyśsza z zachodu otoczony jest ciepłem ludzkiej ciekawości, budzi nieokreślony niepokój, często rozpała namiętności, rzadziej — zniechęcenie czy rozczarowanie. Przybyśsza z zachodu jest u nas uduchowana, w związku z tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata, o którym nasi reportażyści wypisywali i wypisywali najprzeróżniejsze historie. Polakom wydaje się od lat kilkunastu, że Polska leży na wschód od Edenu i oczy ich wędrują w ślad za ujmającym słońcem, o którym wiedzą, że z całą pewnością świeci silniej i jaśniej im dalej na zachód.

Tak więc przybyśsza z zachodu otoczony jest ciepłem ludzkiej ciekawości, budzi nieokreślony niepokój, często rozpała namiętności, rzadziej — zniechęcenie czy rozczarowanie. Przybyśsza z zachodu jest u nas uduchowana, w związku z tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata, o którym nasi reportażyści wypisywali i wypisywali najprzeróżniejsze historie. Polakom wydaje się od lat kilkunastu, że Polska leży na wschód od Edenu i oczy ich wędrują w ślad za ujmającym słońcem, o którym wiedzą, że z całą pewnością świeci silniej i jaśniej im dalej na zachód.

Tak więc przybyśsza z zachodu otoczony jest ciepłem ludzkiej ciekawości, budzi nieokreślony niepokój, często rozpała namiętności, rzadziej — zniechęcenie czy rozczarowanie. Przybyśsza z zachodu jest u nas uduchowana, w związku z tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata, o którym nasi reportażyści wypisywali i wypisywali najprzeróżniejsze historie. Polakom wydaje się od lat kilkunastu, że Polska leży na wschód od Edenu i oczy ich wędrują w ślad za ujmającym słońcem, o którym wiedzą, że z całą pewnością świeci silniej i jaśniej im dalej na zachód.

Tak więc przybyśsza z zachodu otoczony jest ciepłem ludzkiej ciekawości, budzi nieokreślony niepokój, często rozpała namiętności, rzadziej — zniechęcenie czy rozczarowanie. Przybyśsza z zachodu jest u nas uduchowana, w związku z tym — jak się wydaje — obok tradycyjnej

gościnności polskiej — nigdy nie zakończony kompleks ciekawości świata, tego dalekiego, wspaniałego, nowego świata

W 15 rocznicę powstania w getcie warszawskim

Aby obudzić pamięć

Dostępne nam źródła historyczne stwierdzają, że w dniu 19 kwietnia 1943 roku, oddziały hitlerowskie wkroczyły do getta warszawskiego, przywitane zostały strzałami. Był to początek walki, która zakończyła się — zgodnie z przewidywaniami — śmiercią powstańców.

Śmiercią powstańców, lecz nie ich klęską. Zagładę Żydów polskich rozpoczęła się wówczas, gdy w okupowanym kraju, podbitym i rządzonym terrorem, okupant wypowiedział odrazę, jakby drugą wojnę ludności żydowskiej. Sposobiono się do niej systematycznie, uporczywie. Za murami getta zamykano setki tysięcy ludzi, przeciwko uwięzionym zastosowano wypróbowane środki zagłady: gwałt, głód, choroby. Przeciwko zdziśiatkowanym transportom do komór gazowych ruszyły wreszcie zbrojne oddziały. Były to oddziały armii zaprawionej w minionych latach w bojach z rzeczywistymi, nieurojonymi armiami licznych państw kontynentu, przydeptanego butem hitlerowskiego zoidaka.

Dla historyka sprawa jest jasna — została ona niejako wyczerpana w chwili, gdy zbadano źródła, wyjaśniono związki przyczynowe, oświetlono polityczne tło wydarzenia warszawskiego, które nie było bynajmniej jakimś tam epizodem minionej wojny. Powstania w krajach podbitych nie należały — jak wiemy — do wydarzeń codziennych. Powstanie w getcie, a więc bój podjęty w warunkach nieznanym żądniemu żołnierzy, był czymś więcej, niż czynem wysokoletych ludzi, posługujących się nowoczesną bronią.

Lecz ciągle niewyjaśniona pozostaje sytuacja człowieka, każdego poszczególnego człowieka, akceptującego bądź milcząco, bądź czynnie walkę, na którą się decyduje, mimo iż jest bezbronny. Wiemy, że uzbrojenie walczących w getcie było żadne.

Cóż więc takiego stało się w dniu 19 kwietnia 1943 roku w murach warszawskiego getta? Co działało wśród tej topniejącej z tygodnia na tydzień reszty trapiącej nędzą, głodem, chorobami, widmem komory gazowej? Sądzę, że warto zastanowić się nad tą sprawą.

Ile było w tym dziejowym wydarzeniu desperacji i szaleństwa, ile rozpaczy i rozpacz, ile pragnienia życia i ile pragnienia śmierci, ile bohaterstwa porywu i ile beznadziejnej rozpaczy z utraconą nadzieją na ujrzenie przyszłości w blasku swobody?

Na pytania te usiłowała odpowiedzieć sztuka i literatura.

Czy odpowiadała?

Na pytania te usiłowała odpowiedzieć myśliciel. Czy ją odnalazł? Gdyby nad sprawą tą rozmyślał strateg, człowiek obnażony ze sztuki wojennej, do jakichże gorzkości i potępieńskich wniosków musiałby dojść! Do jakichże wniosków dojdzie m. si polityk w obliczu tej walki, która zjednoczyła wszystkie odłamy resztek polskiego zżółtego, zamkniętego w murach warszawskiego getta?

stać się zwiastunem wielkiej tajemnicy bytu.

Nie takie rzeczy świat już widział. Wszelako poszukiwanie sensu nowoczesności tylko na tej drodze — nie doprowadzi do pozytywnego rezultatu.

Nie ośmielilibyśmy się definiować tego tak skomplikowanego problemu społecznego jakim jest nowoczesny styl życia. Moje skromne doświadczenie życiowe dyktuje jednak próbę takiej definicji, może fałszywej, ale za to po partej duża porcja faktów. Wydaje mi się, że nowoczesność — w sensie jak najogólniejszym — polega na nowej, surowej, purytańskiej może nawet organizacyjnej pracy. Nie jest, nie będzie i nie może być nowoczesnym krajem, w którym praca uchodzi za zło konieczne. Takie stanowisko jest wprawdzie zgodne z księgami Genezis, wiadomo bowiem, że Bóg ukarał Adama pracą w polu czoła za łakomstwo, ale pozostaje ono w wyraźnej sprzeczności z potrzebami nowoczesnego życia społecznego.

Spółczesność zachodnio-europejskie zaopatrzenie w lodówki, elektryki i soki odżywcze są zaprawiane po łódce. Spółczesność to osłagły wysoki poziom życia drogą wyrzeczności i wysiłków o jakimś panienka w obcisłym swetrze nie ma nawet pojęcia. Oczywiście — na te dzisiejszą „stopę” złożyły się i inne czynniki, np. bogactwa posiadłości kolonialnych czy eksport kapitałów, ale to osobna sprawa, w niczym nie zmieniająca faktów, o których piszę.

W pewnym archiwum kopenhaskim natknąłem się na stare dokumenty opisujące najazd szwedzki na Polskę w połowie XVII stulecia.

Z dokumentów tych dowiedziałem się, że rycerze szwedzcy kiedy znaleźli się na ziemiach dorzecza Wisły zsiadali z koni, padali na kolana i zanosiłi dziękczynne modły do Boga za to, iż pozwolił im ujrzyć łany pszenicy i żyta. Było to pierwsze pokolenie szwedzkie, które znalazło się do syta.

Rzecz jasna, łatwo można mi zarzucić, że odbiegam od tematu o dobre 300 lat. Chcę jednak podkreślić tym przykładem historycznym starą prawdę, że niewiele jest na świecie narodów obdarzonych przez naturę takimi wielkimi bogactwami jak właśnie Polacy. A mimo to daleko nam do dobrobytu, jaki pra-

Sądzę, że wyjaśnienie tego fenomenu, któremu na imię powstanie w getcie warszawskim, odnajdziemy w fakcie, że nie anonimowa nienawiść, ani anonimowy gniew, ani anonimowe bohaterstwo, ani bezielienne poświęcenie, ani nawet rozpacz beziemienna kazała w dniu 19 kwietnia stawić opór uzbrojonomu wrogowi.



Na zdjęciu: Kwesta uliczna na ulicach warszawskiego getta. CAF — zdjęcie dokumentalne.

Bo również i on nie był anonimowy.

Jean Paul Sartre, w ostatnim swym artykule, „Une Victoire”, skłonił swym przez władze francuskie, twierdził, że ślepa nienawiść zespala i poniża jednakowo oprawcę, jak i jego ofiarę. Tortura jest tym przejawem nienawiści, która się przeistacza w system, tworzący własne narzędzia tortur. Zadający cierpienia staje na jednej płaszczyźnie z cierpiącym po to, aby na równi z tamym walczyć o miasto do człowieczeństwa. Wszystko odbywa się tak, jakby obie strony nie mogły należeć jednocześnie do rodzaju ludzkiego.

Nie! Nie tak było w getcie warszawskim, a na pewno nie tak było, gdy przeciwko zbrojnej armii najeźdźczej stawała zbrojna armia brojąca swego kraju. Najeźdźcą i rzeźnikiem ludobójstwa nikt nie chciał przywracać człowieczeństwa.

Powstańcy w getcie podjęli walkę z okupantem, z wrogiem, który siłą oręża podbił kraj i rozdzielił stolicę Polski na dwie strefy, z przeciwnikiem, który zdeptał niepodległość i wolność Polski; z hordą, którą zapewniano w teorii i praktyce, iż osiągnie poczucie wyższości nad drugim, jeśli ci drudzy ujawnią to co w człowieku jest zwierzęce; a więc strach, uległość, poniżenie. Gdy ci drudzy wyrzekli się str-

chu, gdy przestali dźwigać piętno poniżenia, gdy ci drudzy wyszli ze stanu uległości i bezbronni stanęli w obliczu wroga po to, by zginąć w walce, bo o zwycięstwie mowy być nie mogło wówczas zrodził się fenomen historyczny. Władcy stający przez całą Europę w gorliwych zwycięzów, musieli ujrzyć widmo klęski. Musiało to być widmo okrutnego, skoro walkę podjęli nędzarze, ludzie

W polskiej Warszawie, w morzu gruzowiska, które dźwiga na krawcach nowe osiedla, stoi pomnik Powstańców Getta. Ta żydowska ściana placu na polskiej ziemi jest znakiem obecności żydostwa polskiego w dziejach narodu polskiego w okresie najokrutniejszych lat okupacji hitlerowskiej. I tego znaku nikt już nie przekreślił nie zdoła. Żyli wśród nas i zginęli tutaj, znani i nieznani, bliscy i obcy, szanowani i pogardzani — powstańcy żydowscy, którzy dźwignęli i ustawili na wałach siły murze sztandar o polskich barwach obok sztandaru o barwach żydowskich.

Może widzieli wtedy daleki kraj, z którego wywodzili się kiedyś ich przodkowie, może pomyśleli o swoim starym Bogu, który nie znał litości, ale na pewno, z całą pewnością widzieli bruk polskiej Warszawy, niebo polskie, wiosnę polską idącą nad tym krajem, który sprawił, że byli tacy, jakimi byli w godzinie życia i w godzinie śmierci.

A ich mordercom kto inny przywraca kształt człowieczy; oto w zgiełku i hałasie powojennej Europy urasta ponownie groźny cień.

Pomnik Bohaterów Getta jeszcze tkwi w morzu gruzu. Idźcie i spojrzcie na nie, aby obudzić pamięć.

Stanisław Wygodzki

W ciągu roku Związek Radziecki odwiedził ponad 900 naszych specjalistów z różnych dziedzin gospodarki i nauki. Byli w tej liczbie 4 grupy z resortu budowy maszyn, 14 grup — z hutnictwa, 8 — z budownictwa miast i osiedli, 6 grup przemysłu naftowego, 3 — ze szkolnictwa wyższego, 6 — z przemysłu chemicznego, 3 — z żeglugi i budowy statków, 5 grup reprezentowało przemysł rolny, 2 — gospodarkę komunalną, 3 — łączność, 2 — resort zdrowia, 3 — hydrometeorologii; reprezentowanych też było wiele innych dziedzin. W wielu zakładach naukowych Związku Radzieckiego studiują i odbywają praktykę nasi fizycy jądrowi.

Jak podkreślają w moskiewskim Biurze Rady Handlowej, w ostatnim okresie, tj. w okresie przemian popadziennikowych, wśród grup odwiedzających ZSRR w ramach współpracy naukowo-technicznej przeważają wybitni fachowcy.

A ich mordercom kto inny przywraca kształt człowieczy; oto w zgiełku i hałasie powojennej Europy urasta ponownie groźny cień.

Pomnik Bohaterów Getta jeszcze tkwi w morzu gruzu. Idźcie i spojrzcie na nie, aby obudzić pamięć.

STANISŁAW WYGODZKI



W 14 rocznicę powstania w getcie warszawskim. Na placu straceń... (Zdjęcie dokumentalne). Fot. — CAF

W czasie gdy w pustawych kinach wyświetlane są cembrowskie filmy, mój najzwyklejszy architekt pochyla się nad najbrzydszym w maleńkiej pracowni.

W czasie gdy polski inteligent obraca się na drugi bok i sni o telewizorach, mój architekt w szarym blasku skandynawskiego światła zamiat chodnik przed swoim domkiem, odgarnia śnieg w zimie, podlewa w grządkach latem. To podlewanie grządek i odgarnianie śniegu jest dla niego piękną, wtedy człowiek cieszy się swoim dobrobytem, syci oczy widokiem własnego domku i ogródka na ulamku dnia odpowiadając od niego troski, pogon za czasem urywa się. To są te właśnie skąpe minuty życia człowieka zachodniej Europy, kiedy przenika go świadomość stabilizacji, dosytu, bezpieczeństwa. Wytrzymuje z ogrodnika na ulicę, zmieniając do pracy, ciężkiej, surowej, godnej szacunku — człowiek ten wpada w tryby społecznej maszyny.

W czasie gdy polski inteligent obraca się na drugi bok i sni o telewizorach, mój architekt w szarym blasku skandynawskiego światła zamiat chodnik przed swoim domkiem, odgarnia śnieg w zimie, podlewa w grządkach latem. To podlewanie grządek i odgarnianie śniegu jest dla niego piękną, wtedy człowiek cieszy się swoim dobrobytem, syci oczy widokiem własnego domku i ogródka na ulamku dnia odpowiadając od niego troski, pogon za czasem urywa się. To są te właśnie skąpe minuty życia człowieka zachodniej Europy, kiedy przenika go świadomość stabilizacji, dosytu, bezpieczeństwa. Wytrzymuje z ogrodnika na ulicę, zmieniając do pracy, ciężkiej, surowej, godnej szacunku — człowiek ten wpada w tryby społecznej maszyny.

Pewien zamożny Łużyk powiedział mi kiedyś: „Nie my budowlaliśmy dobrobytu tego społeczeństwa. To stworzyli nasi ojcowie. Zostawili nam przekleństwo utrzymania tego, co posiadamy”. Polak wzdycha. „Daj mi Boże takie właśnie przekleństwo!” Otóż rzecz w tym, że dobrobyt Skandynawów czy Brytyczków nie pochodzi od Boga. Jest to dzieło ich rąk. Myślę, że mój duński rozmówca miał dużo racji. Utrzymanie tego co stworzono jest męką.

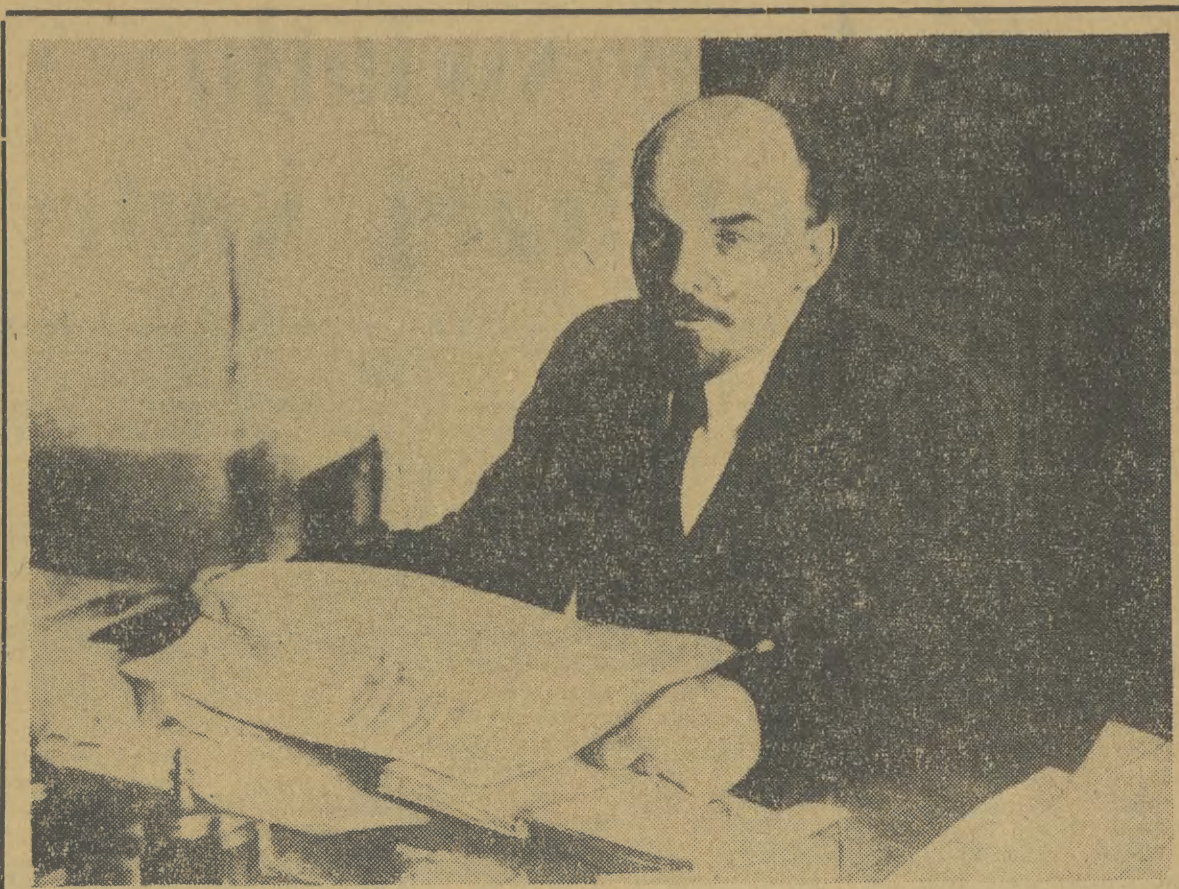
Nie chodzi tutaj tylko o lek przed kryzysem. Lek ten towarzyszy dzisiaj człowiekowi na Zachodzie w tym stopniu co trzydziści lat temu. Oczywiście nie można o tym zapominać, ale to nie jest czynnik najważniejszy. Najbardziej męczący jest lek, aby nie wydać dwóch szylingów posiadając jednego szylinga. Społeczeństwo, które konsumuje więcej niż zdoła się wyprodukować — ginie. Człowiek Zachodu zna mechanizm rynku, choć o niej nie mówi. Kieruje się niejako instynktem stworzenia żyjącego pod presją żelaznych praw ekonomicznych. Ten człowiek nie da się oszukać neomami. Może kupić tonę szynki, ale kupuje trzy plasterki. Może wezwać blacharza by naprawił mu dźwiriaw dach w domku, ale naprawia dach własnymi rękami, korzystając z pomocy żony, która zrucza z siebie nylonowe ciuchy, wdziewa kombinizon i skacze po dachu jak kot. Ta żona, ta pływająca blondyna w kostiumie z jasey niezaletnie od tego czy jest żoną słuszarza, czy adwokata, ogrodnika czy chirurga pracuje na równi z mężem od świtu do nocy, gotuje, sprząta, ceni, szydekuje, maluje plot, myje auto, a wieczorami zarabia przepisywaniem na maszynie, albo pomaga mężowi w pracy zawodowej.

Źródła dobrobytu

Znam dobre architekta, zdolnego architekta, właściciela willi nad morzem i pięknego samochodu. Dzień tego człowieka zaczyna się o szóstej rano, kończy o północy.

Kilka uwag jeszcze nie końcowych

Mój Boże, chwytam się na tym, że podjąłem ton mentorski. W naszym kraju za mentorstwo można chyba bez skrępowania karać najczę-



Spotkanie radzieckich i polskich specjalistów

W ciągu roku Związek Radziecki odwiedził ponad 900 naszych specjalistów z różnych dziedzin gospodarki i nauki. Byli w tej liczbie 4 grupy z resortu budowy maszyn, 14 grup — z hutnictwa, 8 — z budownictwa miast i osiedli, 6 grup przemysłu naftowego, 3 — ze szkolnictwa wyższego, 6 — z przemysłu chemicznego, 3 — z żeglugi i budowy statków, 5 grup reprezentowało przemysł rolny, 2 — gospodarkę komunalną, 3 — łączność, 2 — resort zdrowia, 3 — hydrometeorologii; reprezentowanych też było wiele innych dziedzin. W wielu zakładach naukowych Związku Radzieckiego studiują i odbywają praktykę nasi fizycy jądrowi.

Jak podkreślają w moskiewskim Biurze Rady Handlowej, w ostatnim okresie, tj. w okresie przemian popadziennikowych, wśród grup odwiedzających ZSRR w ramach współpracy naukowo-technicznej przeważają wybitni fachowcy.



W 14 rocznicę powstania w getcie warszawskim. Na placu straceń... (Zdjęcie dokumentalne). Fot. — CAF

W czasie gdy w pustawych kinach wyświetlane są cembrowskie filmy, mój najzwyklejszy architekt pochyla się nad najbrzydszym w maleńkiej pracowni.

W czasie gdy polski inteligent obraca się na drugi bok i sni o telewizorach, mój architekt w szarym blasku skandynawskiego światła zamiat chodnik przed swoim domkiem, odgarnia śnieg w zimie, podlewa w grządkach latem. To podlewanie grządek i odgarnianie śniegu jest dla niego piękną, wtedy człowiek cieszy się swoim dobrobytem, syci oczy widokiem własnego domku i ogródka na ulamku dnia odpowiadając od niego troski, pogon za czasem urywa się. To są te właśnie skąpe minuty życia człowieka zachodniej Europy, kiedy przenika go świadomość stabilizacji, dosytu, bezpieczeństwa. Wytrzymuje z ogrodnika na ulicę, zmieniając do pracy, ciężkiej, surowej, godnej szacunku — człowiek ten wpada w tryby społecznej maszyny.

Pewien zamożny Łużyk powiedział mi kiedyś: „Nie my budowlaliśmy dobrobytu tego społeczeństwa. To stworzyli nasi ojcowie. Zostawili nam przekleństwo utrzymania tego, co posiadamy”. Polak wzdycha. „Daj mi Boże takie właśnie przekleństwo!” Otóż rzecz w tym, że dobrobyt Skandynawów czy Brytyczków nie pochodzi od Boga. Jest to dzieło ich rąk. Myślę, że mój duński rozmówca miał dużo racji. Utrzymanie tego co stworzono jest męką.

Nie chodzi tutaj tylko o lek przed kryzysem. Lek ten towarzyszy dzisiaj człowiekowi na Zachodzie w tym stopniu co trzydziści lat temu. Oczywiście nie można o tym zapominać, ale to nie jest czynnik najważniejszy. Najbardziej męczący jest lek, aby nie wydać dwóch szylingów posiadając jednego szylinga. Społeczeństwo, które konsumuje więcej niż zdoła się wyprodukować — ginie. Człowiek Zachodu zna mechanizm rynku, choć o niej nie mówi. Kieruje się niejako instynktem stworzenia żyjącego pod presją żelaznych praw ekonomicznych. Ten człowiek nie da się oszukać neomami. Może kupić tonę szynki, ale kupuje trzy plasterki. Może wezwać blacharza by naprawił mu dźwiriaw dach w domku, ale naprawia dach własnymi rękami, korzystając z pomocy żony, która zrucza z siebie nylonowe ciuchy, wdziewa kombinizon i skacze po dachu jak kot. Ta żona, ta pływająca blondyna w kostiumie z jasey niezaletnie od tego czy jest żoną słuszarza, czy adwokata, ogrodnika czy chirurga pracuje na równi z mężem od świtu do nocy, gotuje, sprząta, ceni, szydekuje, maluje plot, myje auto, a wieczorami zarabia przepisywaniem na maszynie, albo pomaga mężowi w pracy zawodowej.

Kilka uwag jeszcze nie końcowych

Mój Boże, chwytam się na tym, że podjąłem ton mentorski. W naszym kraju za mentorstwo można chyba bez skrępowania karać najczę-

Myśli o Leninie

Wielki Jakobin XX wieku

Syn szkolnego inspektora z Symbirsk, rosyjski inteligent, Rosjanin do szpiku kości, wychowany na poezji Niekrasowa i rozmiłowany w Tolstoju był tym, który przypomniał Europie jej jakobińską młodzież — największym Europejczykiem przełomu XIX i XX wieku.

Sprawdziła się intuicja Karola Marksa z ostatnich lat życia: punkt ciężkości rewolucyjnego ruchu robotniczego przesunął się na wschód w niezmiernie obszar Rosji — tam oknał się i ożył duch Marata i Robespierre'a, Barbeuta i Komunardów.

Rosja „przeraziła się cudownym dzwonem” przemówiła już językiem Tolstoją, Dostojewskiego i Plechanowa, poczęła się gniewać falą 1905 rok. Ruszyło wezbranie morze chłopstwa, a legendę tatarskich kotłarzy i ochotników przetrząsnęła rosyjska proletariatu.

W Tyflisie i Baku, w Pitrze i w Łodzi dojrzewał do rewolucyjnego szturm grabyr obszarnczo-kapitałistycznej Rosji, któremu przypało w udziale przerwać „najślabsze ogniwo” światowego łańcucha imperializmu i zapowiedzieć erę proletariackiej rewolucji.

Lenin był duszą tego historycznego procesu, czułym jego sejsmografem i mózgiem, intuicją i intelektem.

Jakże łatwo było wobec tak głębokiego i autentycznego ruchu mas wpaść w misjonarskie zarozumiałstwo, czy mistyczne poczucie wyjątkowości i posłannictwa Wielkorusów! 24-letni Lenin polemizujący z Michajłowskim, rozbijający narodnicze mity, niezmordowany propagator marksizmu wśród inteligencji i robotników — to wyrosły z rosyjskiej rewolucji wielki Europejczyk, rzecznik racjonalistycznych tradycji i humanistycznego uniwersalizmu.

Lenin rozprawiający z riaziańskimi chłopami, prowadzący dyskusje z robotnikami Piotrogrodu, Lenin z sybirskich więzień i studiujący filozofię Hegla w bibliotece w Zurichu — to jedna i ta sama osoba, z którą wiązały się ludzkie nadzieje naszej trudnej i dramatycznej epoki.

Jakże zaskoczona była jego pojawieniem się pełna porywów i zwątpień własna inteligencja jego kraju. To nie skonwencjonalizowany, umowny bohater modernistycznej bohemy pojawił się na Rosji, jak go przeczuwali Błok i Jesienin. To nie wódz niszczycielskich Scytów przyszedł na świat — jak sądził poeta Walery Brusow — by skarać starą cywilizację za jej grzechy, lecz obdarzony niezwykłą intuicją, przywódcą mas i filozof o niepospolitej wystrzonej logice myślenia: autor listów do rosyjskich chłopów i „Filozoficznych Zesztych” — demaskator piaskiego ekonomizmu i utajonego religianctwa w filozofii najbardziej modnych i reprezentatywnych fizyków.

Był on wielkim Encyklopedystą i Wielkim Jakobinem doby proletariackiej rewolucji — jej Diderotem i Maratem, teoretykiem i organizatorem nowego typu demokracji, nie znanej dotychczas w historii robotniczo-chłopskiej formy władzy, nie mającej precedensu w dziejach wszystkich dotychczasowych ruchów ludo-



Stale wzbierające wody Narwi i Buga zalały już ponad 100 wiosek. W wielu miejscowościach przeprowadzono ewakuację ludności. Wojsko pomaga w przewożeniu inwentarza i dobytku chłopskiego z zalanych wodą osiedli. Na zdjęciu: Do zalaney wsi Dąbrowa w powiecie wołomińskim dociera wojskowa amfibia. Fot. — CAF

Zielone światło dla robotniczej kadry

Film opowiadał o losach starszego fachowca — maszynisty kolejowego. O człowieku, który większą część życia spędził na kolejowych szlakach. Miał ten człowiek swoje wady, często przykre dla młodego otoczenia nawyki. Był szorstki, wymagający zdawałoby się do przesady. W oczach ówczesnych, zwłaszcza młodych działaczy-aktywistów uchodził za człowieka klasowego, a nawet „obcego klasowo”. Kiedy zwolniono go z pracy, żył wspomnieniami swojej przeszłej kilkudziesięcioletniej pracy. Zakochał się w życiu wypełniając kolejarzki obowiązki.

Film — jak to mówią — „chwycił”. Stał się głośny również poza granicami naszego kraju. Chwycił zaś dlatego, że odsonił jedną z prawd współczesnego życia, że ów filmowy bohater był symbolem podobnych mu dziesiątków tysięcy rzeczywistych bohaterów życia, rzeczywistych robotników, autentycznych ludzi pracy.

Do tej pory ktoś kto opierał się wyłącznie na naszej propagandzie, doszedłby do wniosku, że polska klasa robotnicza składa się głównie z „masy” robotniczej i aktywów. Aktyw zaś, to działacze społeczni, wyróżniający się aktywnością i wiedzą polityczną. Taki zresztą proces uwarstwiania miał miejsce w rzeczywistości we wszystkich niemal zakładach pracy. Ale w doborze owego aktywu nie zawsze wszystko było w porządku, bo często kryterium doboru polegało na wyrażeniu uznania i kwalifikacji zawodowych i społecznych. Temat ten wymagałby szerszego omówienia. Dla nas natomiast ważne jest, że równocześnie nie dostrzegano, pomijano, lekceważono wartości, jakie wnosila do życia zakładu pracy kadra starych robotników, kadra ludzi znających zawód i swój zakład na wylot — kadra ludzi często milczących nieefektywnie występujących na zebraniach. Skutki? — Chociażby los maszynisty z filmu „Człowiek na torze”.

Rybacy rozpoczęli odłow węgorza

Rybacy spółdzielni „Centra” w Szczecinie zловили ostatnio pierwszego węgorza, rozpoczynając tegoroczny sezon połowów tej ryby. Rozpoczęcie połowów zostało znacznie opóźnione, na przeszkodzie stanęły chłody i wiatry. Węgorz w związku z tym nie ruszył masowo z ciepłych żułów, w których zimował. Jedynie w niektórych zakątkach Zalewu Szczecińskiego i Jeziora Dąbskiego, mocniej nasłonecznionych, ryba ta ruszyła.

Ogółem w br. rybacy szczecińscy zamierzają złowić 200 ton węgorza, z czego przelotowo przeznaczona zostanie na eksport. Zaangażowanie rybaków odłowu węgorza jest bardzo duże.

W wielu miejscowościach do połowów węgorza przystępują również nowi osadnicy rybacy, przybyli nad Zalew Szczeciński, jako reparańcy ze Związku Radzieckiego.

Człowiek wybiera sobie zwykle zawód, który leży w sferze jego zamiłowań, ale poza nim zostaje jeszcze świat zainteresowań, które czekają dopełnienia. Często urzędnik nie posiadający technicznego wykształcenia pasjonuje się postępiem techniki, a technik rozmawia o sztuce. Nierzadko księgowemu interesuje np. pochodzenie życia na ziemi, a kolejarza zagadnienia fizyki. Zdarza się, że matematyka, z ciekawością medycyna, a lekarz jest urzeczony problemami astronomii. Ludzie pragną pogłębić swoją szlachetną namiętność, a pomoć im w tym może odpowiednia książka.

Żyjemy w czasach, kiedy wiedza ludzka robi ogromne postępy. Sukcesy nauki na drodze do wykorzystania energii atomowej, osiągnięcia w dziedzinie konstrukcji pojazdów z dala kierowanych, sztuczne księżycy krążące wokół Ziemi, coraz realniejsze kształty podróży międzyplanetarnych — kierują zainteresowanie ludzi bez względu na wykonany zawód i poziom wykształcenia ku pasjonującym problemom naszego czasu. Dla poznania źródeł triumfu umysłu ludzkiego są potrzebne książki popularizujące osiągnięcia naukowe w sposób ciekawy oraz zrozumiały dla czytelników, którzy nie posiadają należytego przygotowania w dziedzinie, która ich interesuje.

Milionscy czytelnicy popularno-naukowych pamiętają zapewne dobrze seledynowe okładki broszur, które w ubiegłych latach cieszyły się dużą popularnością. Książeczki były pisane przystępnie i bogato ilustrowane. Za drobne kwoty można było nabyć wiele wartościowych pozycji z wszelkich niemal dziedzin wiedzy. Publikacje łączyła wspólna wina tytułowa: „Wiedza Powszechna”, wydawca zaś tej interesującej serii był „Czytelnik”. Od 1947 r. „Wiedza Powszechna” działała jako wydawnictwo, w zakres jego działalności weszło wydawanie broszur i książek popularizujących w sposób przystępny i zrozumiały poszczególne dziedziny wiedzy. Zakres ten uległ pod koniec 1955 r. znacznemu rozszerzeniu. „Wiedza Powszechna” powierzone wydawanie publikacji encyklopedycznych i leksykonów.

Chociażby los licznych starych fachowców, zepchniętych polityką wielu domorosłych „aktywistów” na margines życia zakładu pracy. Jak to się stało, że najwartościowszy, oddział klasy robotniczej — doświadczeni, wysłużeni fachowcy, którzy powinni mieć największe prawo współzdecydowania o pracy, zostali w rzeczywistości w poważnym stopniu pozbawieni? Jak to się stało, że kiedy cały światowy przemysł stawia w pierwszym rzędzie na tych „podoficerów” produkcji, kiedy w wielu krajach dobrego majstra-fachowca ceni się na równi z inżynierem, u nas było odwrotnie? Jak to się stało, że stary robotnicy, którzy — rzecz można — mentalność robotniczą wessali z „mlekiem matki”, zaczęli być gorzej traktowani niż osiemnastoletki z kilkumiesięczną przeszłością pracy w zawodzie, z nikłym z natury rzeczy zawodowym i życiowym doświadczeniem?

Starym robotnikom przypisywano wiele grzechów — ciekich i lekkich, rzeczywistych i fikcyjnych. Regułą było twierdzenie, że stary fachowiec, to najczęściej konserwatysta — przeciwnik postępu technicznego, współzawodnictwa pracy, pracy zespołowej itd. itp. Dziś spór tych argumentów po prostu wyeliminowało życie — okazało się, że wiele zastrzeżeń do starej kadry było uzasadnionych, wiele zaś należało do kategorii — delikatnie rzecz biorąc — nieporozumień. Nad innymi można podyskutować: co jest lepsze, czy brakorobstwo i marnotrawstwo, wynikające m. in. z wykonywania tylko planu ilościowego, czy też powolniejsza, ale za to porządna robota. Idealizm jest na pewno i jedno i drugie. Ale co robić jeśli rzeczywistość jest z idealami sprzeczna?

Widziano „wady”, nie dostrzegano zalet. Tutaj jednak niewielkie sprostowanie — przypominało sobie o starych fachowcach w sytuacjach pożarowych. Kiedy plan nawalał, kiedy trzeba było wykonać dobrze, precyzyjnie jakieś detale, kiedy trzeba było mobilizować załogę do większego wysiłku. W takich wypadkach, jeśli aktywiści umieli trafić do starych robotników, byli pewni powodzenia. Stary fachowcy nigdy prawie nie zawodzili. Niestety, w wielu wypadkach trudno było, zwłaszcza młodym, znaleźć wspólny język ze „starymi”.

Bo jedną z istotnych cech różniących drugich od pierwszych była na pewno jakaś inna postawa społeczno-moralna. Dużo kiedyś mówiliśmy o kształtowaniu się nowej, socjalistycznej moralności, której pierwszym szczeblem jest moralność klasy robotniczej. Niestety, nikt dotąd nie prowadził badań w tym zakresie. Niemniej nawet powierzchowne spojrzenie publicystyczno-reporterskie, artystyczne (patrz np. przytoczony film „Człowiek na torze”) stwierdza istnienie określonych norm moralnych, swoistych postaw etycznych u starych robotników.

Possiadają oni głęboko zakorzenione w psychice to, co nazywamy poczuciem odpowiedzialności za zakład pracy. U nich występuje dumna zawodowa, honor robotnika. Przejawiają rzeczywistą troskę o

współtowarzysza pracy — umiemia pryncypialnie, a jednocześnie bardzo „po ludzku” oceniać człowieka. Ostatnie dane statystyczne z wielu zakładów pracy wskazują, że wśród starszej generacji robotniczej nie spotyka się na ogół bumelantów, symulantów, złodziei. Godność osobista ceniąca jest wśród nich bardzo wysoka.

„Starzy” odczuwali często niechęć do młodych aktywistów, których — nieraz niesprawiedliwie — traktowali jako ludzi niedojrzałych, chcących sobie ułatwić życie. Do tego dochodziła niesłuszna polityka płac. Stary fachowiec bardzo często miał niższe zarobki od młodzika, który zaledwie rok lub dwa przepracował w zawodzie. Jeśli — aby dopełnić obrazu — przypomnę dotychczasową atmosferę, w której często stary fachowcy czuli się ludźmi niepotrzebnymi, drugorzędowymi, mamy całokształt sytuacji, pełnej niedomówień, pretensji, wadliwej wewnątrz-zakładowych itp. Sytuacji, w której wartość starego fachowca mogłaby być oceniona za późno — jak we wspomnianym filmie.

Zielone światło dla starych kadry!
— Oto aktualne hasło dnia. Hasło to jest ściśle związane z myślami zawartymi w uchwałach XI Plenum. Niesposób wyobrazić sobie uprządkowanie gospodarki wewnątrz zakładu pracy, osiągnięcie przerosłów w zatrudnieniu, ujawnienie niewykorzystanych rezerw produkcyjnych bez udziału starej kadry robotniczej. Nie można w ogóle mówić o rozwoju demokracji robotniczej przy równoczesnym pominięciu tej kadry. Nie oznacza to, oczywiście niedoceniania roli młodzieży, która zawsze jest i będzie drożdżami postępu, nowych myśli. Oznacza to po prostu zachowanie właściwych proporcji.
P. GARECKI



Na zdjęciu: Ogólny widok budowy Stalingradzkiej Elektrowni Wodnej. Pol. — CAF

Rozmawiamy o książkach

Zamiłowania i „magia” wiedzy

Rozwój wydawnictwa najlepiej ilustrują cyfry. W 1956 r. „Wiedza Powszechna” wydała już 66 tytułów w ilości 1,142,000 egzemplarzy, o globalnej wartości prawie 14 milionów złotych. W 1957 r. zaś, przy tej samej ilości tytułów łączna wartość nakładów osiągnęła 33,5 mln zł. W 1958 r. utrzymana zostanie w zasadzie ilość tytułów, ale wartość nakładów przekroczy 50 mln zł.

Na temat osiągnięć i perspektyw wydawnictwa rozmawiam z dyrektorem, mgr T. Parnowskim.

— Panie dyrektorze, z planów, które Pan przedstawia, widzę, że rozwój wydawnictwa zmierzają wyraźnie w kierunku przekształcenia go w instytucję wydawniczą o charakterze oświatowym w szerokim tego słowa znaczeniu.

— Niewątpliwie zakres naszej działalności stał się powiększony. Obecnie możemy wskazać na wyraźnie już zarysowane kierunki działalności wydawniczej „Wiedzy Powszechnej”. Są to: literatura popularno-naukowa, dział encyklopedii i leksykonów, słowniki, czasopisma oraz informatory czytelnictwa.

— Jak wyglądają w szczególności plany wydawnictwa?

— Prace o charakterze popularno-naukowym obejmują szeroki wachlarz zainteresowań czytelników z różnych dziedzin wiedzy, a poszerza go tematyka fantastyczno-naukowa w beletrystycznym opracowaniu. Dużą uwagę poświęcamy przygotowaniu publikacji encyklopedycznych. W tym dziale szczególnie miejsce przeznaczamy dla pedagogiki i młodzieży. Ciekawą pozycją będzie tu jedna z najlepszych na świecie encyklopedii dla dzieci, doskonale opracowaną pod względem dydaktycznym i bogato ilustrowaną francuski „Mon premier Larousse”, który wydaliśmy pt. „Świat dla dzieci”. Dla młodzie-

ży ukaza się odpowiednie wydawnictwo encyklopedyczne „Świat dla dzieci”. Pedagogikę reprezentować będzie „Leksykon nauk pedagogicznych”. Encyklopedie popularne — to „Leksykon literatury europejskiej i światowej” oraz wznowiona na Millenium „Encyklopedia staropolska” Z. Glogera.

— Doprawdy, nie byle jakie niespodzianki!

— To jeszcze nie wszystko! Na rok 1959 planujemy wydanie leksykonów kieszonkowych. Będzie to piętnastka książeczek jednakowego, podręcznego formatu z dziedziny literatury, geografii, biologii itd. Bada one swego rodzaju pamięciowym pomocnikiem, do którego będzie można zawsze się odwołać. Objętość każdej książeczki wyniesie 15 arkuszy druku, cena 15 zł.

— To bardzo potrzebne i niezwykle praktyczne wydawnictwo!

Dyr. Parnowski uśmiechnął się tajemniczo.

— Mammy także w planie coś ciekawego dla dziennikarzy: „Świat w 1959 roku”. Będzie to licząca około 60 arkuszy druku encyklopedia ułożona działami, w której zostanie zarejestrowane wszystko, co zdarzyło się na świecie w zakresie polityki oraz wydarzeń społecznych i kulturalnych. Zapewnimy sobie współpracę Henryka Korotyńskiego. Pragniemy ten typ wydawnictwa kontynuować co roku.

— Informacje Pana Dyrektora mocno mnie askutują. A przecież chyba to jeszcze nie wszystko.

— Oczywiście, to jeszcze nie wszystko. Rozwijamy intensywnie także linie kierunek nauki pracy. Przystąpiliśmy do wydawania słowników, samouczków i pomocy języko-

wych. Słowniki języków obcych ujęto w różne formy — od naukowej, przez podręczne i szkolne, aż do kieszonkowych walczynek. Ze słowników języka polskiego wymienię Areta „Podręczny słownik języka polskiego”, zbiorową pracę pod redakcją W. Doroszewskiego, „Słownik języka polskiego” i F. Jakubowskiego „Mały słownik w wyrazach obcych”. Dalej idą samouczki i rozmówki.

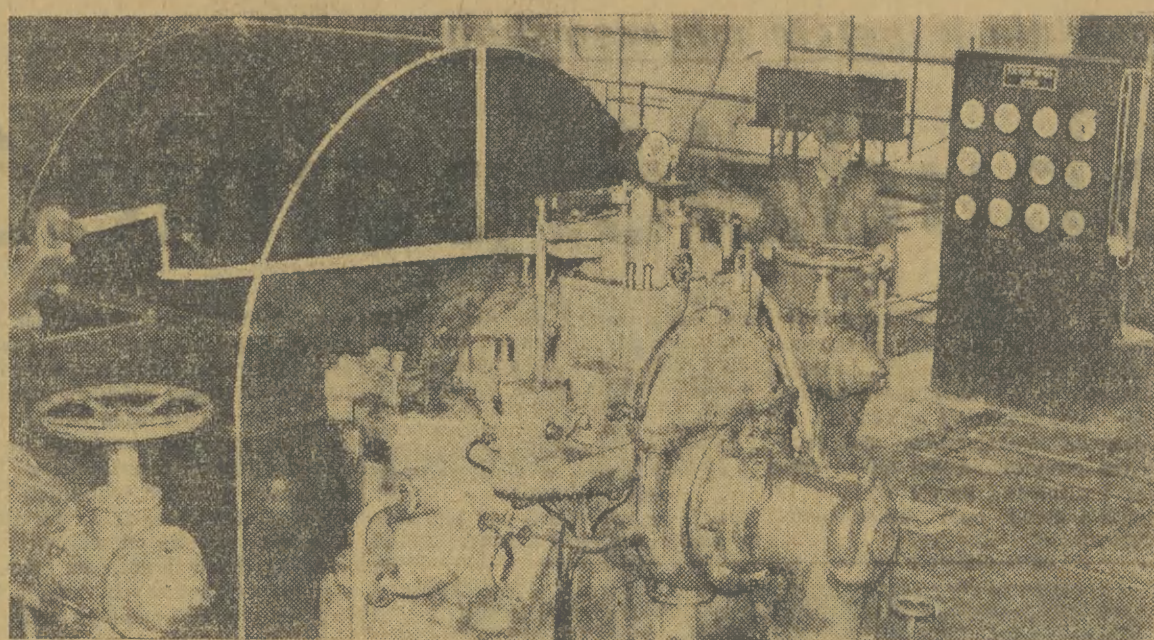
— Pozwoli Pan, Dyrektorze, że wrócę swoje „trzy grosze”. Niedawno ukazały się na półkach krakowskie książki „Rozmówki angielskie”. Księgarnie otrzymały po 200-400 egzemplarzy, które w ciągu kilku godzin zostały wypożyczone. Świadczy to o jednej stronie o żywym zainteresowaniu miłośników książki nowościami księgarskimi, tudzież brylantowej obserwacji wtrącenia i pisk księgarskich, z drugiej — o dużym zapotrzebowaniu na tego rodzaju wydawnictwa.

— Przyznam się panu — wtrącił z zakłopotaniem dyr. Parnowski — że reakcja społeczeństwa przekroczyła nasze najśmielsze oczekiwania. Ustaliśmy dla tej książki wysoko nakładu 50 tys. egzemplarzy. Został on, niestety, w mig wyczerpany. Ostatnio ukazały się „Rozmówki niemieckie”. W bieżącym roku wydamy jeszcze rozmówki francuskie, rosyjskie, czeskie i włoskie. Przeznaczone są one głównie dla turystów, którzy nie znają języka danego kraju.

— Utknęliśmy na „rozmówkach”, ale co planuje „Wiedza Powszechna” na 1958 r.?

Pozostały jeszcze czasopisma. Wydajemy znany powszechnie „PORADNIK JĘZYKOWY” pod redakcją W. Doroszewskiego oraz czasopismo „NOWE KSIĄŻKI”, które informuje o bieżącym ruchu wydawniczym. W najbliższym czasie przejdziemy od TWP miesięcznik „WIEDZA I ŻYCIE”. Na zakończenie proszę powiedzieć Czytelników „GAZETY KRAKOWSKIEJ”, że wprowadzamy jeszcze dział informatorów czytelnictwa. W celu obsłużenia ruchu samokształceniowego oraz ułatwienia pojedynczym ludziom dotarcia do właściwej lektury w zamajających ich dziedzinach opracujemy „Co i jak czytać” — wydawnictwo, które ze względu na szybko dezaktualizację, będziemy wymieniali co dwa lata.

Rozmawiał: JERZY ORLEWSKI



Elektrownia „Konin” w Gostawicach zamierza w najbliższym czasie uruchomić pierwszy turbozespół o mocy 55 MW. Próby techniczne i rozruch poszczególnych urządzeń pomocniczych trwały od 1. XI. 1957 r. Rozruch kompleksowy rozpoczęto 21. III. br. Niestety, wykazał on usterek w zaworach austriackich kotłów „Pauker”. Po usunięciu usterek powtórny rozruch nastąpił w dniu 15. IV. 1958 r. Do końca br. mają być oddane do eksploatacji jeszcze dwa dalsze turbozespoły o mocy 55 MW każdy. Na zdjęciu: Maszynista Leonard Myśliński przy obsłudze turbiny.

CAF — fot. Kondracki

Odpryski

Recesja i więźniowie

Ofiarą recesji amerykańskiej państwo ostatnio czterdziestu więźniów Sing-Sing. Mili oni być zwolnieni na „słowa honoru” za dobre prowadzenie się, ale zostali zatrzymani w więzieniu. Nie można było dla nich znaleźć pracy.

Inflacja „słowa honoru”.

Psychologizowanie

W USA mówi się, że recesja może się wydawać większą antyzją jest w rzeczywistości. Powodem tego ma być fakt, że Departament Handlu, który dysponuje maszynami elektronicznymi, już każdego pierwszego podaje liczbę bezrobotnych z poprzedniego miesiąca. Natomiast pracujący o wiele wolniej Departament Pracy ogłasza te dane dopiero dzisiaj.

Czy odpowiadająca rzeczywistości liczba ponad 5 milionów bezrobotnych nie jest dostatecznie wysoka, aby zaniepokić przeciętnego mieszkańca USA?

W Warszawie przed laty piętnastu...

Mała, niepozorna książeczka. Zawiera faktograficzny, suchy, nieledwie wywód historyczny, kilka współczesnych dokumentów, kalendarz wydarzeń oraz kilka zdjęć. Mała, niepozorna książeczka... Ale każda z jej kart starczy za tomy powieści o pohańbieniu człowieczeństwa — i wielkości człowieka, o nieznanym dotychczas niewolnictwie — i umiowaniu wolności, zbrodni — i bohaterstwie.

Wydali ją Komitet Obchodu 15 rocznicy powstania w getcie warszawskim, przygotował prof. Bernard Mark.

Po szeregu wcześniejszych i sporadycznych akcji bojowych wybuchu powstania w getcie 19 kwietnia 1943 (przebiegała się do połowy lipca). Autor podkreśla słuszenie, iż powstanie nie było zgola aktem rozpaczliwym, który zrodziła świadoma wola walczących. Wówczas, kiedy Sz. Żygelbojm, członek polskiej Rady Narodowej w Londynie, popierał na znak protestu, z powodu obojętności świata wobec rozgrywającej się w Polsce tragedii — samobójstwo, do wódca powstania, młodociany M. A. nielewicz pisał: „Marzenie mego życia spełniło się. Dożyłem i ujrzałem samobójstwo żydowskie w getcie warszawskim, w całej jej uspaniałotwórczości i wielkości”.

Był to prawdziwie bój „o Warszawę i naszą wolność, o Wasz i nasz ludzki, społeczny, narodowy honor i godność” — jak głosił Apel Żydowskiej Organizacji Bojowej do ludności po „drugiej stronie”, poza murami getta. Tak, jak w Antyfaszystowskim Bloku znajduje się komunista Józef Lewartowski, dąbrowszczak Andrzej Szmidt czy inż. Jerzy Neuding z Organizacji Polskich Socjalistów, tak również wśród członków sztabu powstańczego ginie 8 maja poległ Edward Fondamiński, a pomocy zbrojnej powstaniu udzielił Gwardia Ludowa i Armia Krajowa, moralną i materialną pomoc ludności żydowskiej w kraju niesie Rada Pomocy Żydom zorganizowana pod koniec roku 1942; reprezentowane były w niej wszelkie sfery społeczne — od naukowców i literatów do chłopów i księży.

Akcja RPŻ „Skierowana była przeciw tym reakcyjnym i zbrodniczym elementom, które nawet w okresie krwawej likwidacji getta zerowały na nieszczęście Żydów. Skrajnie, reakcyjne kolia i ciemne zacofane żywioły odnosiły się wrogo do ostatnich działań.”

Wych. Słowniki języków obcych ujęto w różne formy — od naukowej, przez podręczne i szkolne, aż do kieszonkowych walczynek. Ze słowników języka polskiego wymienię Areta „Podręczny słownik języka polskiego”, zbiorową pracę pod redakcją W. Doroszewskiego, „Słownik języka polskiego” i F. Jakubowskiego „Mały słownik w wyrazach obcych”. Dalej idą samouczki i rozmówki.

— Pozwoli Pan, Dyrektorze, że wrócę swoje „trzy grosze”. Niedawno ukazały się na półkach krakowskie książki „Rozmówki angielskie”. Księgarnie otrzymały po 200-400 egzemplarzy, które w ciągu kilku godzin zostały wypożyczone. Świadczy to o jednej stronie o żywym zainteresowaniu miłośników książki nowościami księgarskimi, tudzież brylantowej obserwacji wtrącenia i pisk księgarskich, z drugiej — o dużym zapotrzebowaniu na tego rodzaju wydawnictwa.

— Przyznam się panu — wtrącił z zakłopotaniem dyr. Parnowski — że reakcja społeczeństwa przekroczyła nasze najśmielsze oczekiwania. Ustaliśmy dla tej książki wysoko nakładu 50 tys. egzemplarzy. Został on, niestety, w mig wyczerpany. Ostatnio ukazały się „Rozmówki niemieckie”. W bieżącym roku wydamy jeszcze rozmówki francuskie, rosyjskie, czeskie i włoskie. Przeznaczone są one głównie dla turystów, którzy nie znają języka danego kraju.

— Utknęliśmy na „rozmówkach”, ale co planuje „Wiedza Powszechna” na 1958 r.?

Pozostały jeszcze czasopisma. Wydajemy znany powszechnie „PORADNIK JĘZYKOWY” pod redakcją W. Doroszewskiego oraz czasopismo „NOWE KSIĄŻKI”, które informuje o bieżącym ruchu wydawniczym. W najbliższym czasie przejdziemy od TWP miesięcznik „WIEDZA I ŻYCIE”. Na zakończenie proszę powiedzieć Czytelników „GAZETY KRAKOWSKIEJ”, że wprowadzamy jeszcze dział informatorów czytelnictwa. W celu obsłużenia ruchu samokształceniowego oraz ułatwienia pojedynczym ludziom dotarcia do właściwej lektury w zamajających ich dziedzinach opracujemy „Co i jak czytać” — wydawnictwo, które ze względu na szybko dezaktualizację, będziemy wymieniali co dwa lata.

Rozmawiał: JERZY ORLEWSKI

Po dziesięciu latach — znów „Święto Jabłoni” w Łącku

(Inf. wł.) W największym ośrodku sadowniczym Polski — w Łącku koło Nowego Sącza zostanie w tym roku znówione „Święto Kwitnącej Jabłoni”. Jak nas informuje przewodniczący PPRN, ob. K. Węglarski, ostatni raz po wojnie „Święto Jabłoni” obchodzono bardzo uroczysto w r. 1947. Z tego okresu pozostała kronika filmowa i barwne reportaże w tygodnikach ilustrowanych. Ostatnio sadownicy sądecy postanowili nawiązać do dawnych tradycji i zaplanować w dniach od 11 — 18 maja br. szereg imprez w przepięknych, ogromnych sadach doliny Dunajca.

Będą one miały na celu nie tylko propagandę sadownictwa, ale i pokazanie wielu oryginalnych obrzędów ludowych. Przewiduje się w związku z tym zorganizowanie festiwalu ludowych zespołów tanecznych i wokalnych, występy znanych baryż sudeckich, wystawę strojów i dzieł sztuki ludowej, PTKK przygotowuje gwałdiastę raid turystyczny, a PKKF rały motorowe i rowerowe. Święto Kwitnącej Jabłoni może się stać główną atrakcją turystyczną Sądeczyny i warto, by Ministerstwo Kultury, ZG PPRK, Ministerstwo Rolnictwa, jak i inne zainteresowane instytucje udzieliły pomocy organizatorom.

Przy okazji informujemy, że drugi poważny ośrodek sadowniczy — Tegoborze nad Jeziorem Rożnowskim zamierzają jesienią tego roku nie mniej atrakcyjne „Święto zbioru owoców”. Program tego swobodnego „karnawału” owocowego jest niezwykle atrakcyjny i z pewnością ściąganie nad Jeziorem turystów z całej Polski. Jedną z atrakcji będzie barwny korowód łodzi oświetlonych lampami i oświetlonych wieńcami. Wiele na środku jeziora.

(zap)

Sex i moralność

Pojęcie moralności jest bardzo elastyczne. Można je interpretować w zależności od sytuacji, od środowiska, od potrzeby, no i w zależności od nas.

Znamy wiele bogobojnych i pobożnie szanowanych rodziców, którzy wyrzucili córkę z domu dlatego, że nie chciała przerwać ciąży. Miała narzeczonego, a w dwa tygodnie później odbył się ich ślub. Rodzice nie mogli jednak znieść tej „hakby”, że dziecko miało przyjść na świat w sześć miesięcy po ślubie.

Znam kobietę, która przez kilka lat pracowała w sklepie spożywczym i świetnie jej się powodziło. Mimo niskiej pensji, była bardzo elegancko ubrana, trzymała się z przystojniakami, była bardzo elegancko ubrana, trzymała się z przystojniakami, była bardzo elegancko ubrana, trzymała się z przystojniakami.

Tak to dzwonne się składa, szczególnie w środowisku mieszczańskim i wiejskim, że sprawy moralności zacieśnia się przeważnie do życia seksualnego. Można łamać praworządność, można oszukiwać, można kraść mienie publiczne i nie narazić się w opinii na określenie: „niemoralny”. Ale wystarczy mieć dziecko przed ślubem, wystarczy niekiedy zabieg przerwający ciążę — i jest się niemoralną. Włókna czy palcami i, co gorsza — nie dostanieś rozgrzeszenia, a przeciw większości ludzi w Polsce jest wierzaka. I myślę, że tu właśnie kryje się sedno sprawy.

Nie pamiętam żadnej wtulkiej kampanii Kościoła np. w sprawie kradzieży, choć jedno z przykazanych głosi: nie kradnij! Nie pamiętam listów pasterskich, kazań, konferencji na temat problemu nadużyć, bumelantów itp., choć ewangeliczny zwrot „oddaj Bogu, co boskie, a cesarzowi, co cesarskie”, można by uzupełnić zgodnie z zasadami nowego ustroju: „społeczeństwu, co społeczne”. Niestety, działalność duszpasterska obraca się przeważnie wokół sezu, i to w sposób tak szczególny, że nie zawsze wiadomo, co właściwie jest moralne, a co nie.

Wzniosła i piękna rzecz: macierzyństwo. „Kobieta stworzona jest do rodzenia”. Takie myśli w przekładzie na język faktów o znaczącej mniej więcej 5-12 dzieci w rodzinie. Zbyt dużo już farby drukarskiej zużyto na esono-miczną i społeczną analizę tych cyfr. Nie będę więc powtarzał tego, co inni zrobili, i to — lepiej, przede mną.

Wprawdzie ewangelie głoszą, „nie troszczcie się o to, co będziecie jeść i pić”, szukającie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a wszystko inne przydać wam będzie...”, po za tym jest mowa o ptakach niebieskich i lilach wodnych, które „nie orzą i nie sieją, a Ojciec niebieski przynosi im je i karmi” — a jednak w praktyce życiowej nawet najbardziej światobliwy zakonnik nie sypie się marną z nieba i — o ile wiem — robią normalne zakupy w MHD, PSS, czy gdzie indziej, jedzą i trawia zwyciężają, po ziemsku. I stąd też chyba ekonomiczno-społeczna analiza przynosi naturalnego nie powinna być obecna i w tym środowisku.

Obawiam się, że ta koncepcja nie mieści się w ogólnych ramach naszego życia społecznego, w którym posługujemy się trudną walczą z obudą i zakłamaniem, walcząc o świadomość przynajmniej na tym wąskim odcinku moralności, jaki tworzy współzależność dwójga ludzi.

Jota

Na marginesie walnych zgromadzeń GS

O widłach, gwoździach i... obojętności, które staje się problemem

Gdyby pokusić się o odczytanie wniosków, jakie nasuwają cyfry bilansowe Gminnych Spółdzielni za rok ubiegły — starczyłoby materiału na szesnasty artykuł. Nie wspólnie wzrosły obroty spółdzielni. GS rozprawiły zwiększoną masę towarową. Większość Gminnych Spółdzielni zamknęła rok znacznymi nadwyżkami bilansowymi, przy czym około 30 uzyskało milijonowe zyski. Rozbudowie uległa sieć placówek handlowych, rozszerzył się zakres usług świadczonych przez GS ludności wsi i miasteczek. Wszystko to znamionuje niewątpliwie postęp w rozwoju spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu.

Z powyższym stwierdzeniem nie koliduje bynajmniej fakt, że zarządowi niejednej spółdzielni można by wytknąć niedojrzałość. Zdarzają się wypadki niedopatrzeń, braku obowiązkowości ze strony pracowników. Nie wyeliminowano jeszcze marnotrawstwa, nie przestał istnieć problem mank, chociaż wykazują one tendencje zmniejszające. Omyłki się jednak ten, kto przypuszczałby, że przede wszystkim te

właśnie „sprawy do załatwienia” stały się przedmiotem dyskusji na odbywających się walnych zgromadzeniach przedstawicieli GS, które jako najwyższa władza spółdzielni powołane są do oceny i kreślenia kierunków dalszego rozwoju.

Nie zdarzyło się, aby gdzieś walne zgromadzenie miało charakter posiedzenia milczków, podnoszących ręce do głosowania w odpowiednich do tego momentach, aby trzeba było powtarzać z uwagi na niedostateczną frekwencję. Delegaci mieli dużo do powiedzenia, zwłaszcza jeśli chodzi o zaopatrzenie.

Widły na wagę złota

W Krośniku, Borzęcinie, czy gdziekolwiek innej miejscowości wszędzie powtarza się to samo, — Dlaczego nie ma widła, winader, tańców? Cemu nie możemy kupić gwoździ, żelaza, skóry na zegarki i do naprawy upręży, caju? Brak nam artykułów pierwszej potrzeby, niezbędnych do pracy w gospodarstwie.

Wypowiedzi takie przypominają trochę zrzucanie prochem o ścianę. Bo i cóż robi zarząd, skoro np. widły stały się problemem ogólnokrajowym. Może jednak te chłopackie głosy dotrą wreszcie do odpowiednich czynników i uprzytomnią im, że widły, tańców, żelaza, skóry do lamp, gwoździ, są również potrzebne — o ile nie potrzebniejsze — jak rowery, czy pralki elektryczne. Nie trzeba natomiast daleko szukać winnych, kiedy w sklepach brakuje słodczy, konserw, win, zapalek, a nawet papierosów, o jakich to wypadkach napisano w sprawozdaniu Rady Spółdzielczej GS Krośnika.

Na pierwszy ogień idzie zaopatrzenie, ale nie słabnie aktywność delegatów i przy wysuwaniu postulatów inwestycyjnych. To do brzo, ale źle, gdy na tych sprawach wyprzedzają się zainteresowanie uczestników zgromadzenia. Zle się dzieje, kiedy manka spółdzielni sięgają 40 tysięcy złotych, zamawiają szereg towarów i żaden z delegatów nie ma w tej sprawie niczego do powiedzenia, kiedy jedyny głos w dyskusji na temat autorytetu, jakim powinien cieszyć się zarząd wśród pracowników, uznaje się za „osobistą wycieczkę” pod adresem prezesa. A tak było w Krośniku. W Łęgu Tarnowskim, mimo wysuniętych przez rewidenta przeciwko zarządowi zastrzeżeń, nikt nie podjął tego problemu, zgromadzenie bezkrytycznie uchwaliło absolutorium dla zarządu i Rady Spółdzielczej. Żadnej troski o rozwój GS nie okazali delegaci w Mogilanach.

Tego rodzaju przykładom można oczywiście przeciwwieść inne, świadczące o żywym zainteresowaniu sprawami, gospodarką spółdzielni (Dobra w Limanowskim), lecz to nie uspokaja. Choćby pierwsze przykłady było tylko kilkanaście, dowodzi, że zaczyna się zarysowywać niezwykle poważny problem.

Ani ziemi, ani grzeje

Problemowi temu na imię: obojętność, osłabienie poczucia współwspółdziałalności za spółdzielnię. Gdyby rolnikowi nie było obojętne przekonanie, że w gospodarce GS zaangażowany jest finansowo, że idzie o jego własność, nie zdarzałoby się wypadki bierności niektórych członków rad spółdzielczych, czy komitetów sklepów, na zgromadzeniach wielu istotnych spraw nie pomijano by milczeniem.

Każda GS ma oddanych jej sercem działaczy. Ale niejedni chęć przestał się czuć współwłaścicielem, zeszli do roli konsumenta, traktując GS, jako instytucję, z którą wiąże go tylko i wyłącznie stosunki handlowe. Tymczasem, jakie dawano kilku rolnikom mówić, że „krew ich zalewa”, ponieważ żądania w przedmiocie zaopatrzenia od lat pozostają głosem wołającego na puszczy i stąd bierze się niewiara, obojętność na sprawy spółdzielczości.

ści — nie wyjaśnia bynajmniej zjawiska.

Rzecz się ma nieco inaczej. Chłop korzysta z usług GS bez względu na to czy ma w niej udziały, czy też nie. A że udziały członkowskie stanowią niewielką część funduszy, jakimi gospodaruje spółdzielnia, nie za wielkie zainteresowanie towarzyszy temu, co się dzieje w GS. Bodźcem materialnego zainteresowania nie są również skromne dywidendy od udziałów.

Zmianie na lepsze sprzyja podniesienie udziału do wysokości 100 zł (uchwały w tej sprawie zapadają na wszystkich zgromadzeniach), co nie pozostanie bez wpływu na postawę członków i gospodarke GS. Lecz to nie wystarczy. Czy nie jest drogą wyjścia rozszerzenie zakresu usług, o atrakcyjne usługi np. wypożyczanie sprzętu potrzebnego do wyrobu materiałów budowlanych itd.? Czy nie należałoby pomyśleć o jakimś zróżnicowaniu opłat za tego rodzaju usługi dla członków i nieczłonków?

Zmianie na lepsze sprzyja również nowe zasady podziału nadwyżek bilansowych, w większości pozostających obecnie w GS, która je wypracowała. O to jak te nadwyżki wykorzystywać toczą się najbardziej ożywione dyskusje na walnych zgromadzeniach. W tym przedmiocie nie ma pochopnych decyzji, ale najsłuszniejsze są bodajże te, które w przyszłości procentują się poprzez pozyskanie nowych członków i wzrost zainteresowania spółdzielnią (np. nakłady na wypożyczanie sprzętu rolniczego i domowego, kursy dla kobiet itd.).

Walne zgromadzenia dokonują równocześnie wyborów uzupełniających do rad spółdzielczych oraz wybierają swych reprezentantów na walne zgromadzenia delegatów PZGS i zjazd wojewódzki. Niezwykle ważnym jest dobór odpowiednich kandydatów. Oni przecież przeniosą postulaty i żądania mas członkowskich, będą radzili o sprawach spółdzielczości samopomocowej w powiecie i województwie. Oni nie mogą utracić z oczu sprawy przybliżenia spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu do rolnika, oraz pozyskania jej większej popularności. To ostatnie zdecydowanie, czy spółdzielnia spełni w rozwoju wsi i rolnictwa rolę, jaką jej przypisano.

Z. G.

Trudne problemy kolejnictwa

Jak wiadomo, kolej zrezygnowała z dostaw parowozów i ostatnią ich partię — około 80 sztuk — wyprodukował przemysł dla potrzeb krajowych w roku 1958. Tymczasem produkcja elektrycznych została z różnych przyczyn poważnie opóźniona. Zamiast w roku 1958 pierwsze prototypy elektrycznych CO-CO, przeznaczonych głównie do prowadzenia pociągów towarowych, wykonane zostały dopiero w roku ubiegłym. W r. b. jednak, zamiast planowanych 24 sztuk CO-CO, „Pafawag” wykona jedynie 18. Przyczyną tego jest brak odpowiednich urządzeń uniemożliwiających produkcję seryjną. Od roku 1961 przemysł wytwarzać będzie po 60 elektrycznych tego typu rocznie, z czego 40 zostanie w kraju, reszta zaś przewidziana jest na eksport.

Obecnie, również ze znacznym opóźnieniem wykonywane są prototypy elektrycznych trójczłonów osobowych — 4B/4B wyposażonych w krajową aparaturę. Zamiast planowanych 14 trójczłonów, przemysł wykonał w roku bieżącym 2-3. Do roku 1961 kolej otrzyma około 60 trójczłonów, a od roku 1961 — po 70 kompletów rocznie.

Jeżeli chodzi o lokomotywy spalinowe, to w kraju produkowane są jedynie małe jednostki przetokowe o mocy 300 KM, w sprawie zakupu licencji na ciężkie lokomotywy spalinowe o mocy 700, 1400 KM i około 2000 KM, toczą się od roku ubiegłego pertraktacje z producentami zagranicznymi.

Z pobieżnego przeglądu wynika, że wraz z wycofywaniem starych lokomotyw z eksploatacji, deficyt jednostek pociągowych będzie wzrastał. Parowozów, z których zrezygnowała kolej, nie ma na razie czym zastąpić. Dorazną pomocą w tej dziedzinie będzie import jednostek elektrycznych i spalinowych. Opanowanie sytuacji w tej dziedzinie nastąpi



Na zdjęciu: sieje brygada polowa z PGR Kruszyna (pow. Sulechów). Poprawę pogody wykorzystują rolnicy na pracę w polu.

Przed Międzynarodowym Dniem Solidarności Bojowników Ruchu Oporu

Walczymy o utrzymanie pokoju

W związku z Międzynarodowym Dniem Solidarności Bojowników Ruchu Oporu, który odbędzie się 20 bm. przedstawiciel Agencji Robotniczej przeprowadził rozmowę z gen. Eugeniuszem Kuszko, członkiem Z. G. Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Na pytanie, jakie znaczenie ma Międzynarodowy Dzień Solidarności Bojowników Ruchu Oporu dla mobilizowania opinii publicznej do wysiłków na rzecz utrzymania pokoju — gen. Kuszko odpowiedział:

— Żyjemy w takim okresie historycznym, gdy coraz trudniej jest działać wbrew opinii publicznej. Rola tej opinii wzrasta coraz bardziej, o czym najlepiej można się przekonać rozpatrując dotychczasowe wyniki walki o pokój, prowadzonej przez wszystkie siły postępowe i demokratyczne na świecie, a przede wszystkim przez Związek Radziecki i inne kraje obozu socjalistycznego. Kłóż lepiej i wymownie, od bojowników ruchu oporu z okresu drugiej wojny światowej potrafili żywym przykładami wykazać międzynarodowej opinii publicznej, iż walka w obronie pokoju światowego — to walka o wolność i egzystencję narodów oraz o najwyższe wartości moralne i kulturalne człowieka? Czyż historia ruchu oporu w różnych krajach Europy i innych kontynentów nie dowodzi niezbicie, jak potężna jest siła przeciwdziałania zbrodniom wojennym oraz jakie są źródła tej siły?

Ruch oporu we wszystkich krajach świata zawsze czerpał swe siły z mas ludowych, z ich dążeń i pragnień społeczno-politycznych. Dlatego też

w państwach obozu socjalistycznego z największą pieczołowitością chronione są jego tradycje, pamiętki i dokumenty mające ogromną wartość historyczną.

Cieszymy się bardzo, że na naszej polskiej ziemi będziemy mogli w tym roku powitać tak liczne delegacje uczestników byłego ruchu oporu, przybywające do nas z różnych krajów i stron świata. Narod polski zapisał nie jedną chlubną kartę w dziejach międzynarodowego ruchu oporu przeciw barbarzyństwu i ludobójstwu hitlerowskiemu. Nie przypadkowo też na polskiej ziemi, w murach polskiej stolicy istniała taka atmosfera oporu i walki podziemnej, partyzanckiej, która zrodziła bohaterstwo polskiego ludu.

— Czy uczestnicy ruchu oporu popierają postulat, dotyczące sprawy rozbrojenia, zaprzestania doświadczeń z bronią nuklearną, konferencję na najwyższym szczeblu?

— Nasz tegoroczny Dzień Solidarności przypada na taki okres w rozwoju walki o zlagodzenie napięcia w sytuacji międzynarodowej, który wymaga od wszystkich uczestników byłego ruchu oporu wielkiej moralnej odpowiedzialności i wysiłków zmierzających do rozładowania tego napięcia. Sądzę, że wszyscy uczestnicy byłego ruchu oporu z zadowoleniem powitają piękną pokojową inicjatywę rządu radzieckiego, inicjatywę zaniechania prób z bronią nuklearną.

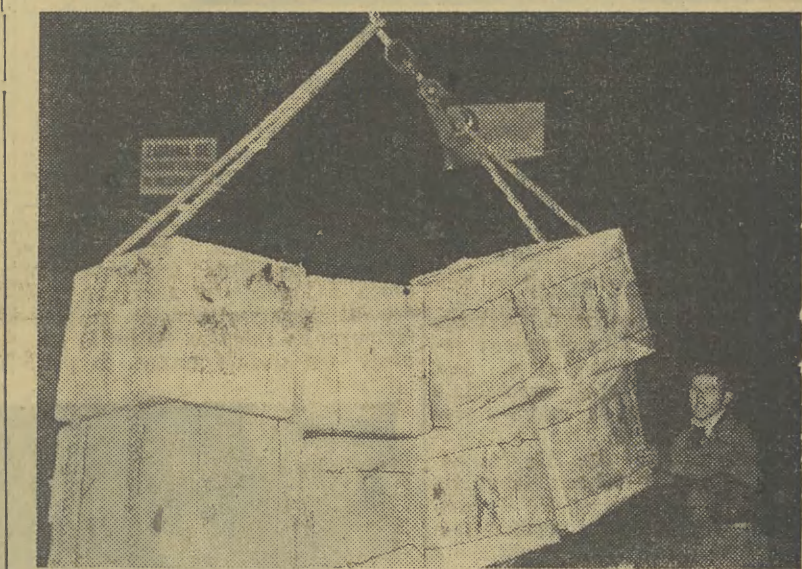
Z niemieckim naszym poparciem spotyka się również inicjatywa jak najrychlejszego zwołania konferencji politycznych kierowników wielkich mocarstw. Wszak wszyscy zdają sobie sprawę, iż przy obecnym stanie techniki wojennej porozumienie w duchu pokojowym jest elementarnym nakazem zdrowego rozsądku. A skoro zapaką zdrowy rozsądek niektórych polityków, to tym silniej winien przemówić zdrowy rozsądek ludzkości i międzynarodowej opinii publicznej.

Wydaje mi się również, że uczestnicy byłego ruchu oporu nie mogą być obojętni wobec jakiegokolwiek inicjatywy mniejszych państw, których szczerej woli pokoju nikt nie

podaje w wątpliwość, inicjatywy mającej na celu chociażby częściowe zlagodzenie napięcia międzynarodowego. Taką, jak wiadomo, jest podjęta przez rząd polski, a poparta przez ZSRR, Czechosłowację i NRD, inicjatywa stworzenia w centrum Europy strefy wyłączonej ze zbrodni atomowych. Niewątpliwie wszyscy uczestnicy byłego ruchu oporu gorąco popierają plan Rapackiego.

— Jak jest udział Polski w działalności międzynarodowych organizacji ruchu oporu?

— ZBOWID bierze bardzo aktywny udział w działalności międzynarodowych organizacji ruchu oporu. Jest członkiem Międzynarodowej Federacji Bojowników Ruchu Oporu, zrzeszającej przedstawicieli 21 krajów, przede wszystkim tych krajów, które były okupowane przez wojska hitlerowskie. Prócz tego współpracuje z szeregiem Międzynarodowych Komitetów Obozowych, skupiających byłych więźniów różnych hitlerowskich obozów koncentracyjnych (takich jak: Oświęcim, Mathausen, Dachau, Ravensbrück, Buchenwald, Sachsenhausen). Współpracuje także z międzynarodowymi związkami kombatanów i byłych jeńców wojennych. Rozmawia B. TRONSKI



Na zdjęciu: przeladunek celulozy ze statku fińskiego do magazynów w Gdańsku. Fot. — CAF

Ukazał się nr 4/106 „Nowych Dróg”

TRZES:

MARIAN NASZKOWSKI — o polskiej inicjatywie — analitycznie.

JULIUSZ GORYŃSKI — o uchwałach XI Plenum w zakresie polityki mieszkaniowej.

TADEUSZ RUDOLF — ZMS wobec niektórych problemów młodzieży robotniczej.

BOGUSŁAW STACHURA — Niekłótnie problemy XI Plenum w województwie kieleckim.

CZ. B. — Jak przekształca się nasz system planowania i zarządzania.

MIECZYSLAW SZYMAŃSKI — Walka o produkcję a demokracja robotnicza (na marginesie I Zjazdu Delegatów Rad Robotniczych woj. zielonogórskiego).

O realizacji nowej polityki partii na wsi ANTONI JURIEW — na Złotawach; EDMUND PŁAZEWSKI — uwagi z województwa bydgoskiego; ZDZISŁAW WYSOCKI — o samorządzie chłopskim; ANDRZEJ TOMASZEK — w sprawie spółdzielni produkcyjnych i CRS; WŁADYSŁAW SITKIEWICZ — PGR w powiecie sulechowskim; BERNARD KARCZEWSKI — Uwagi na temat obłożenia wsi.

STEFAN MIGDAŁ — Rewolucyjny, internacjonalistyczny tradycje ludności miejscowej na Górnym Śląsku.

PROBLEMY I DYSKUSJE ROMAN WERFEL — nowe i stare w naszym pojmowaniu socjalizmu.

W KRAJACH SOCJALISTYCZNYCH C. PRISACARU — Aktualne zagadnienia rozwoju Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Z MIĘDZYNARODOWEGO RUCHU ROBOTNICZEGO

MAKSYMILIAN BEREZOWSKI — komunizm indonezyjski. INFORMACJE

O pracy Towarzystwa Szkoły Świeckiej (MARIJA JEZERSKA).

Psychologiczne i pedagogiczne problemy wydawnictwa pracy (B. F. P.) Upowszechnienie wiedzy — sprawa ważna (SYLVIA PODKOWINA).

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA „Odkrycie Indii” Jawaharłal Nehru (rec. RYSZARD FRELEK).

Z historii Związku Nauczycielstwa Polskiego (rec. HENRYK ALTMAN). Sprawa algijska (rec. JAN GERHARD).

SYGNALY Nieporozumienia na temat moralności (ANTONI DANOWSKI).

Z krajów socjalizmu

35-lecie „Ogonioka”

W bieżącym miesiącu miały 35 rocznicę od ukazania się pierwszego numeru radzieckiego czasopisma „Ogoniok”. Zyskało sobie ono dużą popularność, o czym może świadczyć fakt, że nakład pierwszego numeru wynosił 50 tysięcy egzemplarzy, a dziś „Ogoniok” wychodzi w blisko półtora miliona egzemplarzy. Co zawierał pierwszy numer tygodnika? Między innymi: fotografie Lenina (w domu przy biurku), wiersza Majakowskiego, opowiadania, zdjęcia tancerki Izodory Duncan i poety Sergiusza Jasełnina na spacerze w Berlinie. Pierwszym naczelnym redaktorem „Ogonioka” był Michał Kolcow. W okresie 35 lat istnienia pisma ukazało się ponad 16 tysięcy numerów „Ogonioka”.

Nowy film radziecki

Znany radziecki reżyser filmowy, G. Aleksandrow realizuje film według własnego scenariusza pt. „Człowiek człowiekowi...”. Film będzie muzyczną fantazją poświęconą twórczości artystycznej różnych narodów. M. in. w filmie wykorzystane zostaną reportaże filmowe z moskiewskiego Festiwalu Młodych.

Współpraca gospodarcza Bułgarii i Chin Ludowych

Współpraca gospodarcza między Bułgarią a Chinami Ludowymi nabiera coraz większego rozmachu. W Chinach pracuje szereg fachowców bułgarskich, a ostatnio podpisano umowę, na mocy której Bułgaria dostarczy Chinom urządzeń dla dużego kombinatu wydobywczo-przerobczego rudy ołowiu-cynku. Zgodnie z umową, przewiduje się budowę w prowincji Chuan-Si dwóch kopalni rud, zakładu flotacyjnego, działów pomocniczych, warsztatów, a także domów mieszkalnych.

„Simci” popularno w Czechosłowacji

Stale się rozwijający czechosłowacki przemysł motoryzacyjny nie może zaspokoić wewnętrznego zapotrzebowania na samochody małolitrażowe, tym bardziej, że popularne „Skody” znajdują wielu odbiorców także za granicą. Dlatego też władze czechosłowackie podjęły decyzję w sprawie sprowadzenia do Czechosłowacji samochodów francuskiej firmy „Simca”. W myśl ostatnich umów zawartych przez czechosłowacką centralę importu pojazdów mechanicznych „Motokov”, firma francuska dostarczy w br. 1200 małolitrażowych wołów „Aronde”. W poprzednim roku „Simca” eksportowała do Czechosłowacji 1000 tych samochodów.

Tegoroczna Światowa Wystawa Fotografii Prasowej w Amsterdamzie zgromadziła 750 prac około 300 autorów z 20 krajów (w tym również Polska, ZSRR, Czechosłowacja, Węgry, Jugosławia).

7-osobowe międzynarodowe jury w skład którego weszli przedstawiciele Anglii, Danii, Holandii, NRF, Polski i Szwecji, pod przewodnictwem red. S. Glyne (Daily Mirror) w trzyosobowym tajnym głosowaniu przyznało nagrody za najlepsze zdjęcia:

1. Aktualność — D. Martin „Little Rock” (Stany Zjednoczone); 2. Zdjęcie rodzinne — Z. Wdowiński „Zegar-mistrz z Sarajewa” (Polska); 3. Sport — R. Edwards „Excuse my Foot” (Anglia); 4. Reportaż — B. Saldman „Battle of Wembley” (Anglia).

Zdjęcie przez fotoreportera CAF Zygmunta Wdowińskiego 1-go miejsca w grupie zdjęć rodzajowych jest ogromnym sukcesem tym bardziej że ta grupa była na wystawie najliczniej i najmocniej reprezentowana.

Prace grupy polskiej, reprezentowanej przez 17 autorów zostały uznane obok prac angielskich za najlepsze na wystawie.



Na zdjęciu: najlepsze zdjęcie „rodzajowe” — Zygmunt Wdowiński — „Zegar-mistrz z Sarajewa” (Polska).

PREZYDIUM POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ W MIECHOWIE

OGLASZA KONKURS

na stanowisko Z-CY DIREKTORA d/s TECHNICZNYCH w Przedsiębiorstwie Budownictwa Terenowego w Miechowie.

Warunki przyjęcia: wyższe studia techniczne i dyplom inżyniera.

Wynagrodzenie miesięczne od 2.600 do 3.100 zł. Kandydaci winni złożyć do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, Referat Kadr i Szkolenia w Miechowie podanie, życiorys, dyplom oraz świadectwa praktyki — do dnia 25 kwietnia br.

PRZETARGI

ŻYWIECKIE ZAKŁADY PIWOVARSKO-SŁODOWNICZE PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE W ŻYWCU

sprzedadzą w drodze I przetargu SAMOCHÓD OSOBOWY marki „BMW” typ 326 (nie na chodzie). Cena wywoławcza wynosi 42.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 2 maja 1958 r. o godzinie 10.

w biurze Żyw. Zakł. Piw.-Słod. w Żywiecu.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie Żyw. Zakł. Piw.-Słod. w Żywiecu, najpóźniej w przeddzień przetargu. Samochód można oglądać od dnia 30 kwietnia 1958 r. w garażach Żywieckich Zakładów Piwowarsko-Słodowniczych w Żywiecu.

Sprzedaż

CHORĄGIEWKI płócienne rozmiar 19x13 cm 1 szt. 0,50 zł — sprzedaż Spółdzielni Pracy „Napród” Kraków ul. Stradom 12.

Nieruchomości

PARCELE budowlane — o pow. 34a w Kobierzynie, 100 m od szosy przedm. Wiadomość: Marcin Siapak, Kraków, Kobierzyn.

SILNIKI ELEKTRYCZNE

przewijają i remontują szybko, tanio i solidnie dla przedsiębiorstw państwowych i osób prywatnych

KRAKOWSKIE ZAKŁADY METALOWE ELEKTROMECHANIKA PRECYZYJNA KRAKÓW, ul. KRAKUSÓW nr 4, (Bronowice).

TARNOWSKIE ZAKŁADY WYROBÓW SKÓRZANYCH

w TARNOWIE, ul. OCHROŃK nr 5 zawiadamiają, że dnia 3 maja br. o godzinie 10 odbędzie się w ich Zakładach

publicznego

przetargu

AUTA CIĘŻAROWE m-kl „Ford-Canada”,

Cena wywoławcza wynosi 15.400 zł.

Wysokość wadium wynosi 1.540 zł.

Ogłędzin pojazdu można dokonać codziennie w dni powszednie od 10 do 13 w siedzibie Zakładów.

K-2321

PLASZOWSKIE ZAKŁADY WAPIENNO-PIASKOWE

w Krakowie-Plaszowie, ul. Gromadzka nr 66

przetargu

TOKARNIE

o długości toczenia 1800 mm, średnicy toczenia 800 mm, — 80 proc. zużycia.

Tokarnię oglądać można codziennie w godz. od 8 do 14. — Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w Dziale Zaopatrzenia w terminie do dnia 30 kwietnia 1958 r.

W przetargu mogą wziąć udział instytucje państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zastrzeżenie się dowolny wybór oferenta.

K-2435

PRACOWNICY POSZUKIWANI

5 INŻYNIERÓW GEODETÓW i kilku TECHNIKÓW GEODETÓW z długoletnią praktyką do pracy na terenie miasta Krakowa i miast woj. krakowskiego przyjmie Przedsiębiorstwo Geodezyjne Gospodarki Komunalnej „Północ” Wydział Producyjny w Krakowie, Rynek Gł. nr 24.

K-2456

Zguby

SYRKOWI Zdzisławowi — zam. w Tarnowie ul. Kosciuszki 15 m. 2 skradziono legitymację szkolną nr 144 i przepustkę tymczasową wydaną przez Zakład Azotowy.

P-391

URBANOWSKI Lucjan zam. w Chelmku zgubił legitymację szkolną nr 45 wydaną przez Zasadniczą Szkołę Obwodową — w Chelmku.

P-383

WOJCIEK Józefa — zam. w Tarnowie ul. Kochanowskiego 21 m. 2 zgubił legitymację szkolną wydaną przez Zakład Azotowy w Moszczach.

P-387

MALEWSKI Władysław — w Oświęcimiu, Kolejowa 30 zgubił legitymację — nr 1887 i przepustkę nr 724, wydaną przez Zakład Chemiczny „Oświęcim”.

„Uwaga Spóźnialscy i Zapominalscy”

Ani mąż, ani żona, ani teściowa, ani ewentualni spadkobiercy — NIKT nie będzie mógł mieć do Was pretensji, że nie oddaliście kuponów „LAJKONIKA” ponieważ OD DZIŚ w każdą SOBOTĘ:

Punkty odbioru LAJKONIKA

Nr. 7 Rynek Główny 39

Nr. 13 Rynek Podgórski

Nr. 15 ul. Lubicz — koło kina »Młoda Gwardia«

będą czynne do godziny 22

GAZETA KRAKOWSKA

Na tropach (wędliniarskiego) smętka

MOTTO: „To jest proszę pana świnia! Niedowiedzione, niedomarynowane, niejadane, tłuste, mokre... I to są te sławne krakowskie wędliny!”

Z rozmowy z konsumentem. Krakowskie Zakłady Mięsne — główny, ale nie jedyny dostawca wędlin na nasz rynek — wyrosły ze skromnej, przedwojennej rzeźni miejskiej. Na pewno nie jest to zakład w typie słynnych chłopskich wędliniarni, ale jak na nasze warunki jest zakładem nowoczesnym. Nowe hale, zagraniczne maszyny...

Krakowskie Zakłady Mięsne cieszą się bardzo dobrą marką na rynkach zagranicznych. Ich szynki konserwowe są rozchwytywane w Ameryce, ich kiełbasy w Anglii. Dlaczego więc KZM cieszą się złą marką u siebie w domu?

Żeby nie być gołosłownym, żeby ustrzec się zarzutu bazowania jedynie na wypowiedziach szczególnie wybrednych konsumentów zwróćmy się jeszcze o opinię do Państwowej Inspekcji Handlowej. Czy ona także dorzuci swą „czarną gałkę” do steru pretensji, krytyki i utyskiwań? Niestety, tak. PIH stwierdza nie tylko ustami swych inspektorów, ale również analizami laboratoryjnymi, że wędliny są: primo — przetłuszczone (w dodatku

„cien” na mieszkach, wchłaniają jako surowiec podstawowy inne, późniejsze gatunki mięsa, przyparę, aby wreszcie zawędrować do przemysłowych maszyn, które „nabijają” je w jelita. I tu wpadamy na drugi ślad. Trudno nam uwierzyć, że wszystko dzieje się tak, jak nakazuje wreszcie słuszna receptura. Ostatecznie, tyle a tyle kilogramów więcej — ktoś to zbada, kto zważy. A konsument i tak kupi, konsument czeka...

TRZECI ŚLAD

W najbliższym sąsiedztwie hali produkcyjnej zaczyna już wreszcie pachnieć prawdziwą kiełbasą. Gorąco tu, aromatycznie, wiadomo — wędzarnia. Również, w karnych szeregach wiszą tu setki metrów kiełbas przechodzących przedostatnią, gorącą próbę życiową przed trafieniem do rąk i ust konsumenta. Ejże, czy przedostatnia?

Tak się nam, naiwnym laikom wydawało. I tu — trzeci ślad na tropie jakości naszych wędlin. Patrząc na piękne, „jak malowane” zwoje pytamy: — To pewnie na eksport? — Ale skąd, już jutro będą w naszych sklepach... I tu wysłuchujemy smutnej opo-

ty płaci konsument kupując twarog „zmęczony”.

NIESTETY, RYNEK WEWNĘTRZNY

Krakowskie Zakłady Mięsne produkują na eksport samych szyniek ok. 100 ton miesięcznie. Kiełbas mniej, ale też немало. Jedną

robić sobie bez trudu dobrą markę nie tylko u zagranicznych, ale i u miejscowych odbiorców, ale niechże jak najszybciej zniknie przestarzałe i nikomu już obecnie niepotrzebne pojęcie rynku wewnętrznego.

CZESŁAW KOPIASZ



Tu trafiłmy na pierwszy ślad wędliniarskiego smętka. Tusze wieprzowe wędrujące do rozbierni na przemysłowych rolkach omal że nie ocaleją z tłuszcem. Już „jesteśmy w domu” dlaczego wędliny nie są takie, jakie powinny być.



Część z tej sterylizacji w świat naturalnie jako słonina, ale część musi być przez nas zjedzona w kiełbasach. Nawet kawałki, w których znajdują się jedynie wąskie warstewki mięsa.

tłuszczem miękkim, a nie twardym, secundo — poniżej jakości receptury (nie zawsze, co trzeba gwoli sprawiedliwości zaznaczyć) i tertio — zawierają „ponadnormatywną” wodę.

PIERWSZY ŚLAD

Moment przechodzenia żywego zwierzęcia w stan określany lapidarnie mianem „mięsa” nie jest miły dla obserwatora, szczególnie nie przyzwyczajonego, mimo stosowania nowoczesnych metod uboju-ogłuszania prądem itp. Ale trudno, postanowiliśmy rozwiązać zagadkę, trzeba więc problem zgłębić do dna.

Oglądając drugą fazę produkcji — moment dzielenia ubitych świń na tusze chwyłamy pierwszy ślad. Prawie wszystkie sztuki należą do klasy słoninowej. Widok całych pokładów tłuszczu, który ucieczyłby każda gospodyni domowa „starszego autoremantu”, z tych, co to mówiły rzeźnikowi: „Poproszę o słoninę, ale taką na pięć palców”, na pewno nie cieszy producenta wyrobów mięsnych. Przypomnijmy sobie w tym miejscu, że wyniki produkcji nie cieszą także konsumentów, PIH-u itd.

W tym, że ślad nie jest fałszywy utwierdza nas wizyta w rozbierni mięsa. Widząc wyluskiwane spośród zwojów błado-różowego tłuszczu mięśnie, widzimy dzielenie tusz, odkładanie „do produkcji” kawałków, w których mięso zaznacza się jedynie cieniutki, czerwonymi warstwami zaczynamy rozumieć, dlaczego nasze wędliny nie mogą być dobre.

DRUGI ŚLAD

W jasnej, przestronnej hali, „umebowanej” połyskującymi czerwona emalia maszynami produkującymi kiełbasy. Zarłocznym „wilk” (tak nazywa się tutaj gigantyczna maszyna do mielienia mięsa) polska chciwie podrzuca nam kawałki mięsa i oddaje je w postaci szerokiej strugi białego-czerwonego sznurka. „Sznureczki” przechodzą następnie szereg kolejnych „cwi-

ne. Ze zdziwieniem dowiadujemy się, że zabieg ten mają na celu... oszczędność. A tak, oszczędność i do tego przez dute „O”. Mianowicie dystrybutor czyli Miejski Handel Mięsem żąda, aby towar był zgromadzony w jednym miejscu, aby samochody Przedsiębiorstwa Transportowego Handlu Wewnętrznego dla skrócenia trasy odbierały go z jednego magazynu. Jakos nie pomysliano o tym, że za tę „oszczędność” płaci wytwórca swoją opinią

sumenta. My wiemy, że on musi i na nas kupić! I w tym miejscu należy rozpocząć

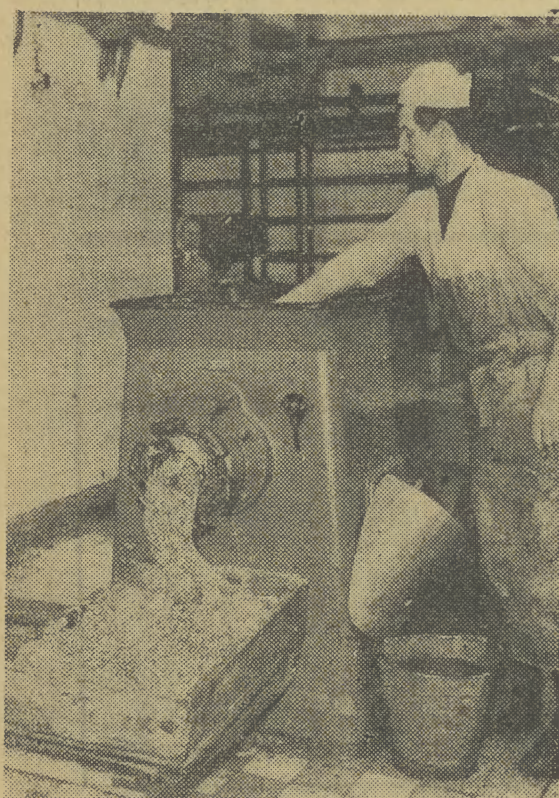
PODSUMOWANIE

PIERWSZY ŚLAD — wskazał nam jedną z przyczyn złej jakości wędlin: dostarczane przez hodowców świnię należą do klasy słoninowej. Winą za to należy obciążyć poprzednią politykę hodowlaną, która faworyzowała właśnie takie gatunki. Na przedstawienie hodowli musimy, niestety, poczekać. W każdym razie „zalew tłuszczu” jak obecnie przeżywamy jest zjawiskiem ogólnokrajowym. Nie stanowi to dla konsumenta żadnej pociędy, ale...

DRUGI ŚLAD — przestrzeganie receptury. Winę w tym wypadku ponosi niewątpliwie wytwórca, ale zarazem i ten, który nakazał mu produkować kilkanaście, jeżeli nie kilkadziesiąt gatunków bardzo mało różniących się między sobą. Czy istnieje sposób poprawy istniejącego stanu? Niewątpliwie tak. Należy „wypytować” kilka gatunków, które różniłyby się między sobą nie tylko cenami, ale smakiem, jakością, wyglądem. Co więcej, należy wprowadzić specjalizację poszczególnych wytwórni. Doprowadziłoby to do kolei do korzystnej między nimi konkurencji.

ŚLAD TRZECI — trzeba jak najbardziej zwrócić uwagę na odbiorcę i postarać się zmniejszyć ilość pośredników dzielących ich dotychczas, to znaczy przedsiębiorstwo transportowe i MMH. Na pewno wpłynie to korzystnie na stan wyrobów wędliniarskich w chwili gdy przejmują je konsument.

I na ZAKOŃCZENIE — Krakowskie Zakłady Mięsne mogłyby wy-



To samo, co w każdym domu, tylko, że w olbrzymich wymiarach. My nazwywamy to maszyną do mielienia mięsa, oni (pracownicy Zakładów Mięsnych) — „wilkiem”. Rzeźniczyście, apetyt ma sólidy.

W dniu Międzynarodowej Solidarności Ruchu Oporu

Dziś, tj. w sobotę 19 bm. rozpoczynają się uroczystości zorganizowane przez Zarząd Oddziału Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Krakowie, dla uczczenia pamięci ofiar minionej wojny. Program uroczystości przedstawia się następująco:

Sobota 19 bm. godz. 14.30 — zbiórka delegacji przy ul. Wielopole 15 skąd nastąpi odjazd do byłego obozu koncentracyjnego w Płaszowie, gdzie zostaną złożone wieńce.

Planowany poprzednio przemarsz delegacji ulicami miasta, który miał rozpocząć się o godz. 16.30 — nie odbędzie się.

Niedziela 20 bm. godz. 11 — uroczysta akademią wojewódzka w sali Domu Żołnierza poświęcona Międzynarodowej Solidarności Ruchu Oporu oraz XV rocznicy powstania w getcie warszawskim. Po akademii zostanie wystawiony nieznany dotąd u nas film produkcji francuskiej pt. „Nacht und Nebel” („Noc i mgła”).

Lokalne uroczystości przy miejscach straceń w poszczególnych dzielnicach miasta — odbędą się w dniach 22 do 27 bm.

Upominki dla gości radzieckich

Podczas pobytu w naszym mieście przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR Kliment Woroszyłow oraz towarzyszące mu osoby zostaną obdarowane upominkami przypominającymi tradycje i Zwycięstwo w wojnie. I tak tow. Woroszyłow otrzyma szopkę krak. wykonaną przez wieloletniego laureata dorocznego konkursu szopkowych Franciszka Tarnowskiego. Jekatierina Furcewa oraz pozostałe osoby dostaną lalki w regionalnych strojach krakowskich oraz artystycznie wykonanego „Lajkonika”. (s)

Rada miasta Krakowa z pomocą dla studentów

W dniu wczorajszym odbyło się drugie z kolei spotkanie Komitetu Wykonawczego Rady Okręgowej ZSP z Prezydium Rady m. Krakowa. Głównym tematem rozmowy były sprawy związane z „Juvenaliami”. Prezydium Rady odnosiło się stale bardzo życzliwie do potrzeb studentów krakowskich i tym razem wyraziło chęć udzielenia im pomocy przy organizowaniu dorocznego święta żaków.

Jak już podaliśmy, Krakowski Zarząd Handlu wprowadza z dniem 1 maja br. na Planty 50 saturatorów z wodą sodową. Część z nich będzie obsługiwana przez studentów, aby w ten sposób mogli uzupełnić swoje finanse.

Prezydium Rady udzieliło też zezwolenia na krążenie po mieście w czasie trwania święta studenckiego specjalnego tramwaju, pełnego różnorodnych atrakcji, oraz zobowiązało się udzielić pomocy w zorganizowaniu konkursu na plakat o „Juvenaliami”.

Wczoraj również zdecydowano, celem częściowego pokrycia kosztów urządzenia „Juvenaliów”, wydrukować specjalne nalepki, które będzie można nabyć w cenie 2, 5 i 10 zł. W chwili obecnej opracowywany jest przez Krakowski Zarząd Architektoniczno-Budowlany plan przestrzenny m. Krakowa. W jego ramach opracowywane są też plany perspektywicznego rozwoju uczelni krakowskich. Zagadnienie perspek-

Międzynarodowy turniej taneczny Kraków—NRD

Amatorski klub taneczny istniejący przy krakowskim Domu Kultury ma już dobrą opinię w świecie. Na wielu spotkaniach z tancerzami innych miast czy też państw zdobywał uznanie za doskonale wykonywane tańce. Na Światowym Festiwalu Młodzieży w Moskwie Artur Wiczysty i jego żona Barbara zdobyli odznaczenia srebrnymi medalami.

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Krakowie turniej taneczny pomiędzy tancerzami Krakowskiego Domu Kultury a NRD. Reprezentacja Krakowa wystawi do tego turnieju bary taneczne m. in. małżeńskie Wiczystych — swoją najlepszą parę taneczną. Wykonanymi przez nich tańcami będą: quickstep, slowfox, walc angielski, tango argentyński, walc wiedeński. W pokazach tanecznych, które krakowianie będą mogli zobaczyć w niedzielę o godz. 19 w hali Wisły krakowskie tancerze zaprodukują również rumba, sambo, passodobie. Grać będzie orkiestra taneczna Edwarda Preussnera. Kierownikiem artystycznym jest Marian Wiczysty.

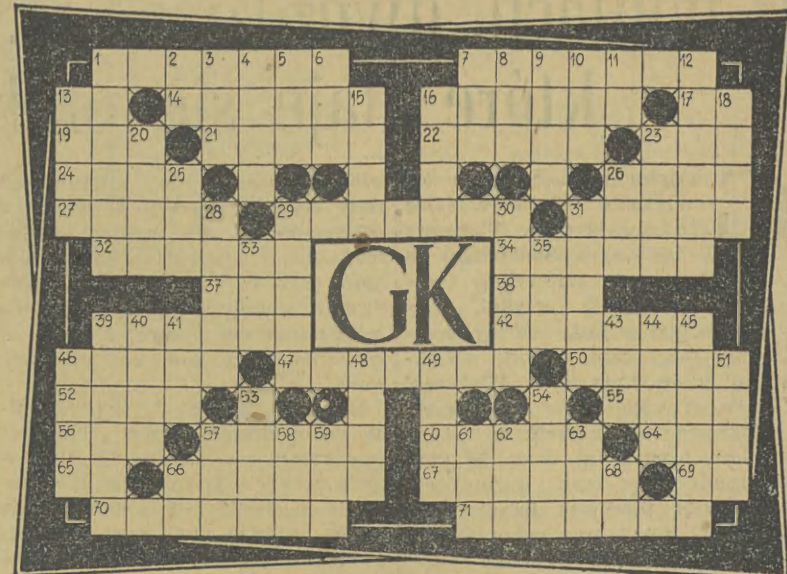
Warto zaznaczyć, że w najbliższym czasie krakowianie wyjadą na podobny turniej do NRD. Kozytę w Krakowie dowiemy się już w niedzielę. (S. P.)

Uwaga, członkowie Klubu Filmowego przy SDP

Rada Dyskusyjnego Klubu Filmowego przy Stowarzyszeniu Dziennikarzy zawiadamia, że projekcje filmowe dla posiadaczy kart klubowych odbywać się będą począwszy od poniedziałku 21 bm w kinie „Młoda Gwardia” przy ul. Łubicz. Początek projekcji punktualnie o godz. 20-ej.

Wylaczaj zbudne oświetlenie.

Krzyżówka nr 19



Poziołmo: 1. warowny zamek lub pałac arabski, 2. wielka bitwa, kampania, 13. wybitna jednostka, 14. załęcznik, 16. stan w Indiach, w którym władzę sprawuje rząd komunistyczny, 17. znak chemiczny rubidu, 19. nacelnik gminy we Francji, 21. azjatycki wóz dwukolowy, 22. kołhanek, 23. bieg, tryb, 24. fusy, 25. ustoiny, 26. chluba, chwala, 27. sztuczny „człowiek”, 29. rozprawa naukowa, 31. kaftan, 32. kłepki utwór literacki, 34. urządzenie, mechanizm, 37. rodzaj smoly, 38. zwierzę futerkowe, 39. jedna z rzymskich bogini — patronka wiedzy i sztuki, 42. ósmy stopień gamy diatonicznej, 46. miasto przy drodze Kraków—Warszawa, 47. rodzaj utworu muzycznego, 50. imię żeńskie, 52. wezwanie, 53. wzorowany na nim La Fontaine, Kryłow i inni, 56. rzeka z powieści M. Szołchowa, 57. ozdoby czapek wojskowych, 60. popularna sportowa gra liczbowa, 61. inaczej: wcale nie, zupełnie nie, 65. symbol chem. astatu, 66. ogrodowa roślinna ozdobna, 67. fenicki bóg, ulubieniec Afrodyty, 69. inicjały autora powieści „Głębokim nur” 70. obrońca, 71. rodzaj zagadki umysłowej, polegającej na przedstawianiu liter.

Pionowo: 1. wspólnaśladający w zespołach sędziowskich, 2. spółgłoska fonetyczna, 3. imię z podręcznika do pierwszej klasy, 4. nie, 5. dowódca janczarów, 6. niewolnik, 7. generał polski walczący w czasie rewolucji na Węgrzech w 1848 r., 8. głopuga, 9. dawna nazwa czołgu, 10. pałoczek, 11. nuta, 12. przyjemny zapach, 13. rzymski Eros, 15. zapora na rzecze, 16. krawędź stołu, 18. członek rodziny, 20. rzeka na południu kraju, 23. największy dzię instrument muzyczny, 25. jest taki „bez ścian” i „odczyłanego dzieciństwa”, 26. upominek, 28. przedmiot czczony przez plemiona wspólnoty rodowej, 29. maszyna obliczeniowa, 30. kupon, bon, 31. wyodrębniający się stan w narodzie, 33. zaimek, 35. kolor w kar-

ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI” nr 18

Poziołmo: 1. doba, 4. czara, 7. ospa, 11. U-Nu, 12. tas, 13. margiel, 15. podłoga, 17. samar, 19. umie, 20. negr, 22. janta, 26. oszczep, 28. okostina, 30. jej, 31. kos, 32. atak, 33. orkan, 34. wata. Pionowo: 1. duma, 2. ona, 3. burzawa, 5. Zola, 6. ropa, 8. stokrotka, 9. Pag, 10. asan, 14. esej, 16. ornak, 18. Men, 21. boja, 22. upór, 24. toga, 25. masa, 27. set, 29. NOT.

W wyniku losowania nagrody książkowe otrzymują: Marian Bednarczyk, Kraków, ul. Chocińska 17/6, Józefa Bossowska, Grodzka 35/4; Władysław Dabrowski, ul. Dzierżyńskiego 5/2; Józef Kierpiec, ul. Stowackiego 13 d/5; Franciszka Rażydzińska, ul. Olścisze 27. Nagrody prosimy odebrać w naszej redakcji (Kraków, ul. Wielopole 1, III p., pok. 23) w nieprzekraczalnym terminie do 6 kwietnia br. w godzinach pomiędzy 10 a 14 (z wyjątkiem sobót i niedziel).

Krakowska Drukarnia Prasowa, Kraków Wielopole 1.

S-91

Co gdnie kiedy?

19 KWIECIEŃ
Sobota

TEATRY

SŁOWACKIEGO: „Filomena Marturano” — 18. „Wizyta starszej pani” — 19. SALA KLUBU ZSK: „Upadek kamiennego domu” — 19.15. IM. MODRZEJEWSKIEJ: „Nigdy nie wiadomo” 19.15. KAMERALNY: „Don Juan” — 19.15. — ROZMAITOŚCI: Występy kabaretu „Wagabunda” — 18. 20.30. LUDOWY: „Zaklinacz deszczu” — 19.15. RAPSOODYCZNY: „Don Juan” (Byrona) — 19.15. GROTESKA: „Szewc Dratewka” — 19.15. — „Cyk Tarabumba” — 18. KOLEJARZA: „Nitoche” — 15.19. TEATR „39”: „Serce jak obłok” — 20.15.

TROLE RHODIN'S ZOO CIRKUS — STOCKHOLM (Bonia, koło stadionu „Cracovii”) — 19.

IMPREZY: KLUB PLASTYKÓW (sala ul. Łobzowska 3): „Spotkanie taneczne przy jazzie” — godz. 19 — gra zespół „Cricot 2”.

MUZEUUM NARODOWE: (nowy gmach, al. 3 Maja 1): Wystawa St. Wyspiańskiego, od 10 do 15.

DOM JANA MATEJKI (ul. Floriańska 41): od 10 do 15.

DOM SZOŁAJSKICH (pl. Szczepański 9): Zbiory polskiej sztuki cechowej, od 10 do 15.

SALA WYSTAWOWA (ul. Smoleńsk 9): „Od postimpresjonizmu do tasyzmu” oraz „Ubrojenie w dawną Polskę”, od godz. 10 do 15.

KINA APOLLO: „Przygoda komiwojażera” — (komedia franc.-włoska, 16 lat) — 9.30, 11.30, 13.30. „Na plaży” (dramat, franc.-włoski, 18 lat) — 16, 18, 20.15. UCIECHA: „Jutrzenka” (dramat, franc. 18 lat) — 9.30, 11.30, 13.30. „Śmiech w raj” (komedia, angielska, 12 lat) — 16, 18, 20.15. WANDA: „Dzieci, matki i general” — (dramat wojenny, NRF, 16 lat) — 13.30. „Moulin Rouge” (dramat angielski, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. SZTUKA: „Śmiech zabroniony” (komedia, NRF, 7 lat) — 9.30, 11.30, 13.30. „Sprawa Maurizusa” — (dramat psychol. franc.-włoski, 18 lat) — 16, 18, 20.15. WOLNOŚĆ: „French cancan” (muzyczny, franc.-włoski, 13 lat) — 16, 18, 20.15. WARSZAWA: „Szatan z zadrzaski” (psychol. NRF, 18 lat) — 16, 18, 20.15. KRAKUS: „La strada” (dramat psychol. włoski, 13 lat) — 15.45, 18, 20.15. MŁ. GWARDIA: „Alena” (anegdota histor. CSR, 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30. SWIT: „Bosonoga contessa” (dramat, ameryk., 18 lat) — 15.30, 18, 20.30. ŚWIATOWID: „Traviata”, (film, wersja opery Verdiego, włoski, — od 16 lat) — 15, 18, 20. — Mała sala ŚWITU: „Biedny może umierać” (dramat, NRF, 16 lat) — 15, 17, 19. Mała sala ŚWIATOWIDA: „Panienki z międzywiosłowej” (komedia włoska, 16 lat) — 15, 17, 19. ISKIERKA: „Mała jasek” — 17.30, 19.30. WIEDZA: „Buro matrymonialne” — 17.30, 19.30. TĘCZA: „Dziwne życie p. Barda” — 15.30, 17.30, 19.30. DOM ŻOŁNIERZA: „Lekkość” (włoski od lat 14) — 16, 18, 20.15. ZWIĄZKOWIEC: „Szalona Barbara” (czeski od lat 16) — 17, 19. CHEMIK: „Wielkie manewry” — 15, 17, 19. ROTUNDA: Festiwal filmów wąskostanowych — 16.15, 18.15, 20.15.

IMPREZY: KLUB PLASTYKÓW (sala ul. Łobzowska 3): „Spotkanie taneczne przy jazzie” — godz. 18, gra zespół „Drażek i pięciu”.

INTERNISTYCZNY: Szpital Miejski im. Biernackiego, ul. Trynitarska 11. — CHIRURGICZNY: II Klinika Chirurgiczna, ul. Kopernika 21.

POŁOŻNICZY: Oddział Położniczy, — Szpital Nowa Huta.

OKULISTYCZNY: Klinika Chorób Oczu — ul. Kopernika 38.

APTEKI Tak, jak w sobotę 19 bm.

RADIO NAJCIKAWSZE AUDYCJE:

Godz. 8.30: Stan pogody, wiadomości i przedkład prasy. 9.00: Fala 56. 9.15: Popularna muzyka baletowa w wyk. Ork. Teatru „Covenant-Garden” pod dyr. R. Irvin. 9.40: Cotygodniowy felieton A. Waszlewskiego. 10.00: „Wirtuoz muzyki rockowej” 10.30: Z cyklu: Nowe nagrania — aud. w oprac. Romana Jasieńskiego. 11.00: Poezja i muzyka. 11.30: Słynne symfonie w wyk. Ork. Teatru „Covenant-Garden”. 12.00: Poranne symfonie w wyk. Ork. Teatru „Covenant-Garden”. 12.30: Informacja Komitetu Budowy Domu Starców im. Rodz. Matysławskich. 13.40: Koncert żywych. — 15.00: Dla dzieci słuch. W. Burdziejki pt. — „Zaczęło się”. 15.45: Wałce kompozytorów polskich. 16.00: Wiadomości. 16.30: Tygodniowy przegląd wydarzeń kulturalnych w oprac. St. Litwera. 16.30: Koncert w wyk. Ork. Rozł. Łódzkiej PR. pod dyr. H. Debiela. 17.00: Sława Rene Gnanou. 17.30: Aud. „Spłitek” — 18.00: Muzyka taneczna. 19.30: Parnaski. 20.00: Stan pogody i dziennik wieczorny. 20.20: Wiadomości sportowe. 20.25: „Zaklinacz deszczu”. R. Nasha — fragment premiery w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie. — 21.00: Rewia piosenek w oprac. L. Kydryńskiego. 22.00: „Matysławskie” odc. pow. radiowej. 22.30: Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.45: Muzyka taneczna. 23.10: Muzyka różnych narodów — muzyka japońska. 23.30: Ostatnie wiadomości.

20 KWIECIEŃ
Niedziela

TEATRY SŁOWACKIEGO: „Filomena Marturano” — 11. „Halka” — 14. „Wizyta starszej pani” — 19. SALA KLUBU ZSK: „Upadek kamiennego domu” — 19.15. IM. MODRZEJEWSKIEJ: „Nigdy nie wiadomo” — 15. „Trzeci dzwonek” — 19.15. KAMERALNY: „Don Juan” — 15. — ROZMAITOŚCI: „Kalić bocian” — 11. Występy kabaretu „Wagabunda” — 15, 18, 20.15. LUDOWY: „Wracamy późno do domu” — 15. „Zaklinacz deszczu” — 19.15. RAPSOODYCZNY: „Don Juan” (Byrona) 19.15. GROTESKA: „Szewc Dratewka” — 11. „Cyk Tarabumba” — 16. KOLEJARZA: „Nitoche” — 15, 19. TEATR „39”: „Serce jak obłok” — 20.15.

KINA APOLLO: „Przygoda komiwojażera” — (komedia franc.-włoska, 16 lat) — 9.30, 11.30, 13.30. „Na plaży” (dramat, franc.-włoski, 18 lat) — 16, 18, 20.15. UCIECHA: „Jutrzenka” (dramat, franc. 18 lat) — 9.30, 11.30, 13.30. „Śmiech w raj” (komedia, angielska, 12 lat) — 16, 18, 20.15. WANDA: „Dzieci, matki i general” — (dramat wojenny, NRF, 16 lat) — 13.30. „Moulin Rouge” (dramat angielski, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. SZTUKA: „Śmiech zabroniony” (komedia, NRF, 7 lat) — 9.30, 11.30, 13.30. „Sprawa Maurizusa” (dramat psychol. franc.-włoski, 18 lat) — 16, 18, 20.15. WOLNOŚĆ: „French cancan” (muzyczny, franc.-włoski, 13 lat) — 16, 18, 20.15. WARSZAWA: „Szatan z zadrzaski” (psychol. NRF, 18 lat) — 16, 18, 20.15. KRAKUS: „La strada” (dramat psychol. włoski, 13 lat) — 15.45, 18, 20.15. MŁ. GWARDIA: „Alena” (anegdota histor. CSR, 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30. SWIT: „Bosonoga contessa” (dramat, ameryk., 18 lat) — 15.30, 18, 20.30. ŚWIATOWID: „Traviata”, (film, wersja opery Verdiego, włoski, — od 16 lat) — 15, 18, 20. — Mała sala ŚWITU: „Biedny może umierać” (dramat, NRF, 16 lat) — 15, 17, 19. Mała sala ŚWIATOWIDA: „Panienki z międzywiosłowej” (komedia włoska, 16 lat) — 15, 17, 19. ISKIERKA: „Mała jasek” — 17.30, 19.30. WIEDZA: „Buro matrymonialne” — 17.30, 19.30. TĘCZA: „Dziwne życie p. Barda” — 15.30, 17.30, 19.30. DOM ŻOŁNIERZA: „Lekkość” (włoski od lat 14) — 16, 18, 20.15. ZWIĄZKOWIEC: „Szalona Barbara” (czeski od lat 16) — 17, 19. CHEMIK: „Wielkie manewry” — 15, 17, 19. ROTUNDA: Festiwal filmów wąskostanowych — 16.15, 18.15, 20.15.

IMPREZY: KLUB PLASTYKÓW (sala ul. Łobzowska 3): „Spotkanie taneczne przy jazzie” — godz. 18, gra zespół „Drażek i pięciu”.

INTERNISTYCZNY: Szpital Miejski im. Narutowicza, ul. Prądnicza 37. — CHIRURGICZNY: I Klinika Chirurgiczna, ul. Kopernika 40.

POŁOŻNICZY: Oddział Położniczy, — Szpital Nowa Huta.

OKULISTYCZNY: Klinika Chorób Oczu — ul. Kopernika 38.

APTEKI Tak, jak w sobotę 19 bm.

RADIO NAJCIKAWSZE AUDYCJE:

Godz. 8.30: Stan pogody, wiadomości i przedkład prasy. 9.00: Fala 56. 9.15: Popularna muzyka baletowa w wyk. Ork. Teatru „Covenant-Garden” pod dyr. R. Irvin. 9.40: Cotygodniowy felieton A. Waszlewskiego. 10.00: „Wirtuoz muzyki rockowej” 10.30: Z cyklu: Nowe nagrania — aud. w oprac. Romana Jasieńskiego. 11.00: Poezja i muzyka. 11.30: Słynne symfonie w wyk. Ork. Teatru „Covenant-Garden”. 12.00: Poranne symfonie w wyk. Ork. Teatru „Covenant-Garden”. 12.30: Informacja Komitetu Budowy Domu Starców im. Rodz. Matysławskich. 13.40: Koncert żywych. — 15.00: Dla dzieci słuch. W. Burdziejki pt. — „Zaczęło się”. 15.45: Wałce kompozytorów polskich. 16.00: Wiadomości. 16.30: Tygodniowy przegląd wydarzeń kulturalnych w oprac. St. Litwera. 16.30: Koncert w wyk. Ork. Rozł. Łódzkiej PR. pod dyr. H. Debiela. 17.00: Sława Rene Gnanou. 17.30: Aud. „Spłitek” — 18.00: Muzyka taneczna. 19.30: Parnaski. 20.00: Stan pogody i dziennik wieczorny. 20.20: Wiadomości sportowe. 20.25: „Zaklinacz deszczu”. R. Nasha — fragment premiery w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie. — 21.00: Rewia piosenek w oprac. L. Kydryńskiego. 22.00: „Matysławskie” odc. pow. radiowej. 22.30: Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.45: Muzyka taneczna. 23.10: Muzyka różnych narodów — muzyka japońska. 23.30: Ostatnie wiadomości.